

Aby nikt nie zakłócił naszego odpoczynku

W małym służbowym pokoju, zaterkotał telefon. Milicjant — dużurny, podniósł słuchawkę.

— Tak jest, Komenda MO! Gdzie? Na B-2! Do brzo, zaraz wyjeżdża samochód!

Trzech funkcjonariuszy zajmuje miejsca w znanym „Gaziku” i ruszają na pomoc pełniącym służbę swoim kole-

mieszkańców, to kradzieże mienia społecznego i kradzieże różnych rzeczy osób prywatnych. Charakterystyczne, że w tych drugich celują dzieci i młodzież. Są to przeważnie drobne kradzieże w sklepie, tramwaju, w piwnicach itd.

— Latem tego roku — opowiada kpt. Drożdż — otrzymywaliśmy szczególnie dużo sygnałów o tego ro-



Stop! Jedźcie obywateli z niedozwoloną szybkością! Trzeba zapłacić mandat i nigdy więcej nie przekraczać obowiązujących przepisów.

gom na B-2, którzy zawiadomili o jakimś zjawisku.

Takich meldunków i wyjazdów w ciągu doby jest wiele. Niemal bez przerwy dzwoni telefon i bez przerwy ktoś prosi o pomoc. Nie ma dnia, żeby nie zachodziła potrzeba interwencji MO. A zwykłym śmiertelnikom tak często wydaje się, że panuje na tym bożym świecie — niczym niezmacony spokój. Tymczasem milicja ma pełne

dżaju kradzieżach. Ginęły zegarki, portfele, pieniądze, pióra, teczki. Zarówno charakter przestępstw, jak i okoliczności w jakich były popełnione absorbowwały uwagę MO. Wszystkie przesłanki wskazywały, że przestępcami są nieletni...

Aż po pewnym czasie MO wpadła na trop sześciopiętrowej szajki. Przestępcami okazali się chłopcy w wieku lat 11—14. Na miejsce swojej me-



Walka z chuliganstwem podjęta przez MO daje coraz lepsze rezultaty. Temu młodemu człowiekowi z pewnością już nie przyjdzie ochota na wybrki.

rażę roboty, chociaż nie jest to już rok 1950 czy 1952. Niemniej, MO zatrzymuje dziennie przeciętnie 8 pijaków.

— Mamy też — mówi komendant KD MO Nowa Huta kpt. Drożdż — stałych klientów. Ot, na przykład niejaki Teleszenko, który po raz 16 dziś został zatrzymany — z butelką wina w kieszeni. Ma już u nas swoją „pozycję”. Pracuje w ZBM — Koksochemia. Niewielki chyba przynosi pożytek zakładowi, nie mówiąc już o jego własnej opinii.

Komendant mimo nawału pracy przyjmuje nas bardzo serdecznie, udzielając bliższych informacji na temat pracy Milicji na terenie Nowej Huty. Dowiadujemy się m. in. że większość przestępstw popełnianych przez

liny upatrzyli sobie stare, pozostałe z wojny bunkry. Tu zbierali się po każdorazowej akcji, tu też spędzali nocę, gdy uciekli z domu.

Ciekawa rzecz, że rodzice nie bardzo tym się przejmowali. Okazało się, że w większości wypadków nieletni chuligani i przestępcy są dziećmi źle żyjących ze sobą małżeństw. Najczęściej ojciec pije, a matka nie jest w stanie dbać o dobre wychowanie dzieci. Wychowuje ich podwórko i ulica. Ze małżeństw, których pożyte nie uклада się szczęśliwie jest w Hucie wiele, świadczy szczególnie duża ilość interwencji tzw. rodzinnych. Zwykle, pijany mąż bije żonę, która wzywa pomocy. Czasem alar-

(Dokończenie na str. 2)

GLÓC NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 11. X. — 17. X. 1958 r.

Fr 57 (97)

Realizacja uchwał II Konferencji Samorządu Robotniczego zadecyduje o dalszej pracy Huty im. Lenina

Mamy już poza sobą obrady II-ej Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina. Po okresie ożywionej, wzmożonej aktywności organizacji społecznych i kierownictwa administracyjnego, które w efekcie spowodowały rozbudzenie inicjatywy wśród załogi a przynajmniej jej części — wróciliśmy do normalnej, codziennej, żmudnej pracy. Czy oznacza to, że nic nie zmieniło się w pracy Huty, że II KSR przeszła bez wrażeń i efektu? Żle by się stało, gdyby zebranie naszego małego „parlamentu” hutniczego nie wywołało poważnego wpływu na poprawę niewątpliwie trudnej sytuacji gospodarczej huty. Przecież KSR to najwyższa władza na terenie przedsiębiorstwa, to pełnoprawny głos całej załogi, który szczególnie donośnie winien odzywać się właśnie wtedy, gdy trudności piętrzą się na wytyczonej drodze. Dlatego można postawić pytanie, co przyniosła dla huty II KSR, jaki jest jej konkretny dorobek?

Gdyby określać go tylko w sposób formalny, to zamknął się on podjęciem 4-ch uchwał, z których trzy mają rzeczywiste doniosłe znaczenie. Są to uchwały w sprawie podjęcia zobowiązań dla uczczenia rocznicy historycznych wydarzeń w polskim ruchu robotniczym, w sprawie oceny sytuacji gospodarczej huty i jej poprawy oraz w sprawie wznowienia ruchu współzawodnictwa pracy w hucie. W uchwałach zawarty został poważny ładunek treści polityczno-społecznej oraz konkretnych zamierzeń techniczno-ekonomicznych na okres najbliższych kilku miesięcy, realizacja których powinna wiele rzeczy u nas zmienić na lepsze. Uchwały w sprawie zobowiązań oraz wznowienia ruchu współzawodnictwa pracy świadczą wyraźnie o tym, że mimo tych czy innych nastroszeń, którym ulega część załogi, że mimo szeregu rażących nieraz zaniedbań i niedociągnięć w pracy — nasi robotnicy, inżynierowie i technicy dobrze rozumieją wielką, historyczną misję klasy robotniczej, mocno są z nią związani i potrafią dożyć nakładem sił ją realizować.

Równocześnie dwieście kilkadziesiąt zamierzeń organizacyjno-technicznych przygotowanych przez administrację huty oraz zgłoszonych przez załogi na naradach wytwórczych a następnie przedstawionych Konferencji do zatwierdzenia — stanowi sprecyzowany program działania dla nas wszystkich na najbliższą przyszłość. Te zamierzenia, opracowane w sposób na ogół staranny, zawierają oznaczenie osoby odpowiedzialnej oraz terminu ich realizacji. Dotyczą one całego wachlarza zagadnień, poczynając od spraw istotnych i o decydującym dla całej huty znaczeniu, jak np. poprawy technologii produkcji i wprowadzenia postępu technicznego a szczególnie jakości stali i koksu, poprawy gospodarki remontowej aż do spraw stosunkowo drobnych, lecz ważnych, jak np. wprowadzenie zdalnego sterowania pomp na stacji pomp nr 3, oddanie do użytku trzeciego wyciągu pionowego w hali pieców Stalowni itp.

W tej powodzi różnych ustaleń nie można się by-

ło ustrzec oczywiście i od całego szeregu deklaracji oraz niedokładnie określonych zapewnień w rodzaju: „wzmoczyć dyscyplinę pracy”, „wzmoczyć dyscyplinę technologiczną w celu zwiększenia produkcji”, które nie podawały równocześnie konkretnych sposobów ich zrealizowania.

(Dokończenie na str. 2)

Spółdzielcy wprowadzają się do swoich mieszkań

Dzisiejszą informację o Spółdzielni Mieszkaniowej, wypada rozpocząć od zdementowania nieprawdziwych pogłosek, jakie słyszy się tu i ówdzie. Spółdzielnia nie tylko nie upadła, ale z każdym dniem rozwija się coraz lepiej. Członkowie przyjmowani są nowi członkowie, w tej chwili jest ich już około 400. Pierwsi członkowie Spółdzielni od miesiąca mieszkają w oddanym do użytku bloku spółdzielczym na D-1. Zamieszkało w nim 48 rodzin. W międzyczasie spółdzielczym rodzinom przybył jeden obywatel, który jest najmłodszym mieszkańcem, bo urodzonym już w spółdzielczym mieszkaniu. Fakt ten należy do wydarzeń, o których mówią wszyscy spółdzielcy, ciesząc się, że ich grono powiększa się i o najmłodszych.

Spółdzielcy stopniowo zaczynają nawiązywać bliższą, sąsiedzką znajomość, zaczynają się tworzyć i cementować wspólne kolektywy. Na uwagę

- DZIŚ W NUMERZE:
- Jakość produkcji hutniczej zasadniczym problemem kombinatu
- Co znajdziemy w sklepach nowohuckich w okresie jesienno-zimowym?
- Felieton filmowy.

Rozpoczął się nowy rok szkolenia partyjnego

W ub. tygodniu nastąpiło otwarcie nowego (1958/59) roku szkolenia partyjnego. Uroczysta inauguracja odbyła się w sali Teatru Ludowego. Wzięli w niej udział m. in. I sekretarz Komitetu Miejskiego tow. Wiórkowski, oraz I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie tow. Kasprzyk. Słowo wstępne wygłosił tow. Młyniec — sekretarz KP PZPR i tow. Kasprzyk. Podkreślili oni rolę jaką ma odegrać w bieżącym roku szkolenie partyjne. W związku z zaniechaniem szkolenia w ostatnich dwóch latach, musi ono odrodzić się na nowo w każdej organizacji partyjnej. Szkoleniem objęci powinni być wszyscy członkowie partii, którzy podnoszenie swojej wiedzy ideologicznej powinni uważać za partyjny obowiązek.

Następnie prof. Lukawer wygłosił wykład na temat narodzin marksistowskiej ekonomii politycznej z uwzględnieniem krótkiej historii różnych teorii burżuazyjnych.

Po wykładzie zebrani obejrżeli sztukę „Zaklinacz deszczu”.

J. Z.

zasługuje, znacznie większa troska o mieszkania i wszystko co do spółdzielni należy. Ludzie bowiem, zdają sobie sprawę, że mieszkania są spółdzielcze, że mają w nich swoją — dużą część.

Jeśli idzie o plany na najbliższą przyszłość, to wyglądają one następująco. W br. oddane zostaną jeszcze dwa bloki (jeden już w przyszłym tygodniu). Przed zimą rozpoczną się prace przy budowie następnych dwóch, które mają być oddane spółdzielcom w III kwartale 1959 r. Około 150 mieszkań. Z początkiem przyszłego roku, zacznie się budowa bloku na osiedlu D-2 i 300 izb na wzgórzach krzesławskich. Tu bowiem powstanie z czasem osiedle spółdzielcze obliczone na około 1.500 izb. Osiedle połączone będzie linią tramwajową z Centrum Nowej Huty.

Jak widać spółdzielnia prosperuje należycie i nie ma najmniejszych powodów do szerszenia plotek. J. Z.

Ze zlotu harcerzy w Nowej Hucie

W ub. niedzielę odbył się w Nowej Hucie Wojewódzki Zlot Harcerzy Ziemi Krakowskiej, zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP w naszej dzielnicy. Uczestnicy zlotu — harcerze i harcerki zebrali się na stadionie sportowym „Zryw”, skąd po odebraniu raportu przez zastępcę komendanta chorągwi druha RYBSKIEGO i odczytaniu rozkazu udali się na defiladę. Ulicami Nowej Huty przedfiliowało prawie 2.500 harcerzy. Defiladę odebrali ojcowie miasta z przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa prof. W. BOVIEC-KIM na czele, przedstawiciele DRN Nowa Huta, Głównej Kwatery ZHP, Komendy Chorągwi i Wojska.



Jednocześnie odbyło się posiedzenie nowopowstałej Rady Przyjaciół Harcerza, której przewodniczącym został wybrany tow. FRANCISZEK MISIUDA. Po zebraniu przyjemnie upływał czas na wspólnym harcerskim ognisku.

Wojewódzkim zlotem rozpoczęła brać harcerska nowy rok pracy. Na naszych zdjęciach defilada harcerzy przed trybuną honorową. W takt dźwięków orkiestry diarsko maszerują drużyny i druhowie.

J. Z.

Foto: J. BROŻEK



Realizacja uchwał II KSR zadecyduje o pracy huty

(Dokończenie ze str. 1)

Obecnie najważniejszym zadaniem Prezydium Rady Robotniczej, jako sekretariatu KSR, jest dokładne rozpatrzenie wszystkich zgłoszonych przed II KSR przedsięwzięć, skorygowanie i uregulowanie ich a następnie włączenie do uchwały KSR, jako jej załącznika. Nie sposób tu pominąć milczeniem również i inne b. ważne efekty uzyskane w okresie przygotowań KSR. Mam na myśli wspomniane na wstępie zainteresowanie załogi, przynajmniej znacznej jej części, sytuacją techniczno-ekonomiczną huty i wynikającymi stąd problemami poprawy technologii produkcji, poprawy gospodarki remontowo-energetycznej, zmniejszenia zapasów materiałowych i części zamiennych, wzmocnienia dyscypliny pracy i poprawy organizacji pracy. Praca ta nie została oczywiście wykonana, gdyby nie nastąpiło poważne ożywienie działalności jednej i drugiej rady, przede wszystkim Rady Robotniczej, która przeszła od okresu wypoczynku urlopowego do stosunkowo intensywnej, konkretnej pracy.

Wyrazem tego ożywienia w Radzie Robotniczej było ostatnie posiedzenie plenarne, poświęcone ocenie sytuacji gospodarczej huty, które oceniono zostało jako bodaj pierwsze z dotychczasowej działalności Rady odpowiednio przygotowane i spełniające postawiony sobie cel. W czasie tych już wykonanych prac następowało w praktycznym działaniu skonstruowanie koncepcji Rady Robotniczej, jako organu KSR, z rzeczywisto-

cią i przekonaniem niektórych „niedowiarków”, że jednak Rada Robotnicza, mimo powołania do życia instytucji KSR, ma wiele ważnych i istotnych dla załogi funkcji do spełnienia. Niewątpliwie kierownictwo huty, przygotowując się właśnie do II KSR, opracowało poważny plan przedsięwzięć, bodaj pierwszy od dłuższego okresu czasu.

Tak więc można całkiem realnie stwierdzić, że II KSR stanowi ważne i bardzo pozytywne zjawisko w życiu politycznym i gospodarczym huty i jej załogi, że stworzyła dogodną pozycję wyjściową do generalnej ofensywy w trudnej walce o wykonanie i przekroczenie zadań planowych 1958 r. — zarówno odnośnie ilości i jakości produkcji oraz obniżenia kosztów własnych huty, co jest najważniejsze. Nie ma potrzeby szerzej o tym wspominać — bowiem świadomość tego dotarła już chyba do całej naszej załogi — że wykonanie planu rocznego a szczególnie obniżka kosztów zapewni nam stosunkowo wysoki fundusz zakładowy za 1958 r. wraz ze wszystkimi płynącymi stąd korzyściami dla załogi.

W chwili obecnej przystępujemy właśnie do drugiego etapu tej walki — wg założeń przyjętych właśnie przez KSR. Realizacja uchwał Konferencji wymaga pracy intensywniej, prowadzonej z dużym napięciem, zarówno przez komórki funkcjonalne zarządu huty i kierownictwa zakładów, jak i przez całą załogę.

Trzeba stale pamiętać, że choć uchwały Konferencji zobowiązują przede wszystkim administrację huty (pojętą w sensie kierownictwa), to jednak nie może być mowy o ich realizowaniu bez pełnego współdziałania ze strony całej załogi. W ten i tylko w ten sposób można i należy zrozumieć sens decyzji Konferencji Samorządu Robotniczego; uchwały jej stanowią dokumenty, zawierające obustronne, równie mocne zobowiązania. Ta organizacja, której powierza się kontrolę i nadzór nad wprowadzeniem w życie uchwał Konferencji jest Rada Robotnicza, a szczególnie jej Prezydium i Komisje Problemowe.

Wobec poważnej ilości spraw zadecydowanych przez KSR i to o dużym ciężarze gatunkowym, zarówno dla poszczególnych wydziałów, jak i dla całej huty — ta działalność naszej Rady będzie wymagała dużego rozwinięcia aktywności ze strony wszystkich członków Rady. W ten sposób w końcowym okresie swej kadencji, Rada Robotnicza ma możliwość wykazania się poważnym dorobkiem i podsumowaniem swych 2-letnich prac w sposób pozytywny — oczywiście pod warunkiem utrzymania dużego napięcia pracy na przestrzeni najbliższych miesięcy.

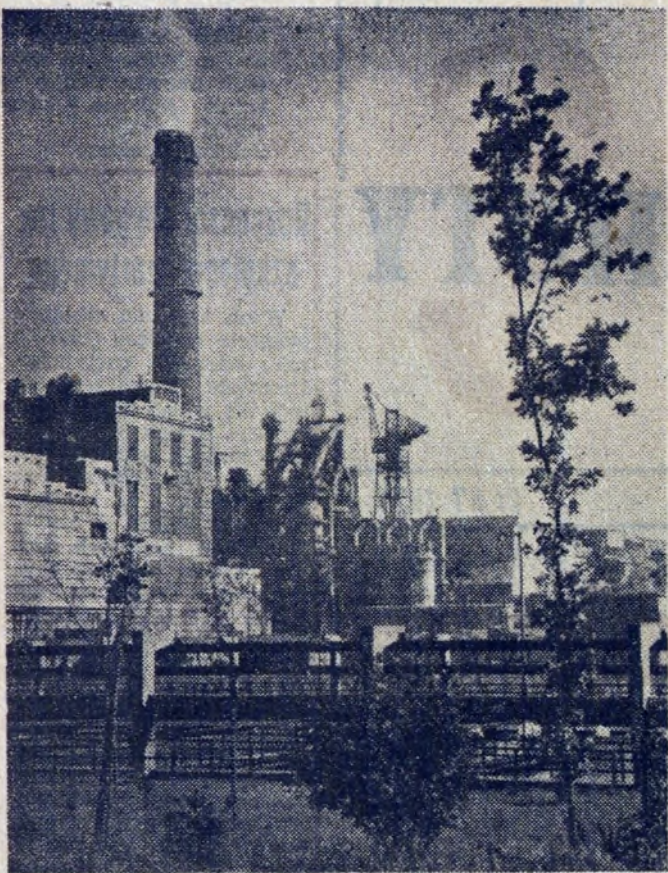
Chcemy tu wyraźnie stwierdzić, że niełatwy problem realizacji uchwał II KSR ma znaczenie nie tylko dla samej Rady Robotniczej, ale również ma on aspekt polityczny. Jest faktem, że dosyć powszechne są żądania, wysuwane przez pracowników pod adresem kierownictwa, domagające się szybkiego i bardziej zdecydowanego wprowadzania w życie ustaleń, które zostały przyjęte i na ogół uznane przez wszystkich za słuszne. Jeżeli zaś są poważne trudności w ich realizacji, to załoga domaga się — zupełnie słusznie — informowania jej o tym, bo wiemy dobrze, że bardzo często działa się u nas inaczej, że szereg słusznych wniosków czy zamierzeń, z tych czy innych powodów, nie doczekał się w ogóle realizacji; co gorsze — pracowników, nawet szczególnie zainteresowanych, w ogóle o tym nie poinformowano. Dlatego poważne i przemysłowe ustosunko-

wanie się kierownictwa administracyjnego do sprawy wprowadzania w życie uchwał II KSR oraz rzetelne informowanie całej załogi o stanie ich realizacji ma obecnie zasadnicze znaczenie. Zarówno organizacja partyjna huty jak Rada Robotnicza i organizacja związkowa stawiają te sprawy na pierwszym miejscu w swej działalności w okresie IV kwartału br., uważamy bowiem, że jest to decydujący warunek przy umacnianiu znaczenia KSR i zapewnienia jej dalszego rozwoju.

Oczekują nas w niedługim czasie ważne decyzje, którym poświęcona będzie III KSR; będzie ona obradować zapewne w pierwszych dniach grudnia br. Na porządku jej obrad znajdzie się ocena sytuacji na odcinku socjalno-bytowym, stanu bhp i sprawy zabezpieczenia niezbędnej ilości mieszkań dla załogi huty oraz nowego systemu plac, który wejdzie w życie od 1959 roku. Uchwały tej Konferencji wytyczą zapewne drogi poprawy niezadowolającego obecnie stanu, istniejącego na tych odcinkach działalności huty i życia jej załogi. Zdajemy sobie wyraźnie sprawę z tego, że pełne włączenie się naszych robotników i pracowników umysłowych do przygotowań następnej, tj. III KSR możliwe jest tylko pod warunkiem trwałego i konsekwentnego wcielania w życie uchwał dotychczasowych Konferencji.

W tej chwili sprawą honoru całej załogi — zarówno szeregowych pracowników, jak i kierownictwa — jest dołożenie wszelkich starań dla wywiązania się z podjętych zobowiązań wyprodukowania w tym roku dodatkowo 8,5 tys. ton stali i 7,5 tys. ton blach gorąco walcowanych. Przy realizacji tego czynu produkcyjnego, dającego wyraz naszemu przywiązaniu i poświęceniu dla budowy Polski Socjalistycznej, będziemy solidarnie, ramię przy ramieniu we wszystkich zakładach i wydziałach huty nieść pomoc dzielnyemu załogom Stalowni i Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco.

Sekretarz KSR
Huty im. Lenina
mgr JAN CHOMA



Siłownia i wielkie piece.

Fot. Rht

Start w październiku nie najlepszy

Osiem dni października nie przyniosło niestety dobrego rezultatu. Spośród podstawowych wydziałów huty tylko Zakład Koksochemiczny, Walcownia Blach i Siłownia — znajdują się powyżej 100 proc. planu. Wszystkie inne wydziały mają na swym koncie załagłość. Najlepszy wynik (114,3 proc. zadań) uzyskała załoga Walcowni Blach, która w bieżącym miesiącu ma wyprodukować około 3.500 ton blachy więcej niż we wrześniu. Większe zadania o około 2.300 ton cięższych stoją także przed załogą Walcowni Zgniatacza oraz przed załogą Zakładu Koksochemicznego. Mniejsze natomiast plany mają w październiku Wielkie Piece i ściśle uzależniona od tego wydziału Aglomerownia. Wielkie Piece — ze względu na trwający remont pieca nr 2.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba uznać start do realizacji zadań miesięcznych za nie najlepszy. Czasu jest jeszcze na szczęście dosyć i mamy nadzieję, że „outside-rom” uda się pokonać przeszkody, dołączyć do rytmicznie pracujących wydziałów, co w rezultacie umożliwi pełne wykonanie planu miesięcznego.

A oto aktualna tabelka wyników uzyskanych przez podstawowe wydziały huty do 8 bm.

Walcownia Blach	114,3 % zadań
Siłownia	105,3 % zadań
Zakład Koksochemiczny	
w produkcji koksu	103,4 % zadań
ZMO w wyrobach	
zasadowych	99,6 % zadań
Stalownia	99,2 % zadań
ZMO w wyrobach	
szamotowych	96,9 % zadań
Wielkie Piece	96,7 % zadań
Walcow. Zgniatacz	91,7 % zadań
Agglomerownia	93,5 % zadań

Wyniku Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach nie udało nam się uzyskać, ale biorąc pod uwagę dotychczasowe dobre rezultaty tego zakładu

W sprawie zachorowań pracowników HiL

Wszystkie przypadki zachorowań nieobłożnych zalecane być powinny tylko przez lekarzy Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina, które mogą zapewnić pełną pomoc w zakresie leczenia podstawowego, jak i specjalistycznego.

można przypuszczać, że pracuje on równomiernie powyżej 100 proc. planu. Ciekawe, jak załoga Czatkowicz przygotowała się do eksploatacji kamienia wapiennego w trudnych warunkach jesieni i zimy? Czy pokona ona warunki atmosferyczne i zdoła zaopatrzyć hutę w topniki dobrej jakości?

J.d.

Samorząd PPB HiL — obraduje

Prawie równocześnie odbyły się Konferencje Samorządu Robotniczego w hucie i w budowniczych naszego wielkiego kombinatu. O ile jednak w Hucie im. Lenina była to już II Konferencja, to w Przedsiębiorstwie Przemysłowym Budowy HiL — pierwsza. Dlatego oczekiwano na nią z wielkim zainteresowaniem.

Załoga budowlana posiada niewątpliwie duże osiągnięcia, którymi może się poszczycić wśród innych załóg podobnych przedsiębiorstw. Ale, jak w każdym zakładzie — i w PPB występują też pewne braki i niedociągnięcia. Obydwie strony działalności przedsiębiorstwa omówił na I Konferencji Samorządu Robotniczego dyrektor naczelny inż. J. Girtler. Podał on analizę następujących spraw: 1) realizację planu produkcyjnego w 1958 r. i zadania na rok 1959, sprawy ekonomiczne, organizacyjne, zatrudnienia i plac, postępu technicznego, oraz sprawy socjalno-bytowe.

Rok 1958 był dla PPB szczególnie trudnym rokiem. Zmagano się z wieloma trudnościami przy oddawaniu wielkich obiektów huty, jak bateria koksoownicza, siódmy marten, trzeci wielki piec, walcownia zimna. Mimo trudności, na podstawie dotychczasowych wyników można przypuszczać, że zadania przypadające na rok 1958 zostaną wykonane. Plan 1959 r. stawia przed budowniczymi również ogromne zadania. Aby zostały one wykonane, konieczne jest zwiększenie załogi o co najmniej 600 robotników, szczególnie na głównym placu budowy, jakim jest Huta im. Lenina. Warto bowiem podkreślić, że PPB prowadzi również prace poza terenem Nowej Huty.

Dyrektor Girtler mówił o niedociągnięciach przedsiębiorstwa, wskazywał na niedostateczną jeszcze wydajność pracy, nie najlepszą gospodarkę materiałową oraz przestarzałą administrację. Chociaż na tym ostatnim odcinku zrobio-

no sporo, to jednak istnieją dalsze możliwości likwidowania nadmiernych przerosłów administracyjnych.

Po sprawozdaniu dyrektora, rozwinęła się dyskusja nad samą analizą, jak również nad wnioskami, przedłożonymi pod obrady delegatów na Konferencję. W wnioskach tych uwzględnia się najistotniejsze problemy, które należy rozwiązać możliwie najszybciej, w celu zapewnienia realizacji zadań produkcyjnych.

I tak np. na pierwsze miejsce wysuwa się przywrócenie właściwej proporcji pomiędzy zakresem produkcji podstawowej i zapleczem, a tym samym pomiędzy stanem zatrudnienia w produkcji podstawowej i w jednostkach u-

slugowych. Nadmiernie rozbudowane zaplecze, poważnie wpływa na wzrost kosztów przedsiębiorstwa.

Mówi się też o poprawie gospodarki materiałowej, dalszym wzroście wydajności pracy przez poprawę dyscypliny, lepszą kontrolę, polepszenie organizacji robot i zapewnienie odpowiedniego frontu prac, oraz przez bodźce materialne. Wnioski uwzględniają również rozwinięcie szkolenia zawodowego dla robotników, i stałą poprawę warunków socjalno-bytowych załogi.

Postulaty zatwierdzone przez Konferencję stają się wytyczną działania wszystkich zarządów przedsiębiorstwa.

J.Z.

Na Dzień Milicjanta

(Dokończenie ze str. 1)

muja sąsiedzi. Rzadko co prawda, ale bywa i tak, że żona jest stroną atakującą i to niekoniecznie po pijanemu... Nie są to przyjemne interwencje, ale cóż „służba nie drużba”.

Do najpoważniejszych przestępstw należą jednak kradzieże. Nie wszystkie jeszcze udaje się wykryć, ale około 50 proc. przestępstw (w pełnym tego słowa znaczeniu kryminalnych) jest wykrywanych. Nie wchodzą tu w rachubę oczywiście zjawiska chuligańskie, gdyż ich ujawnie-

nie onacza zarazem wykrycie.

Żmudna i ciężka jest praca aparatu śledczego MO. Wykrycie przestępstwa nie jest rzeczą łatwą. Czasem trzeba się dobrze napocić, zanim po nitce dojdzie się do kłębka.

Rozmowę naszą przerywa telefon. Tym razem chodzi o wzmocnienie posterunków. Udajemy się wraz z sierżantem Cz. Leśniakiem w teren. Czujemy się trochę nieswojo, gdyż znajomi przechodnie, widząc nas w towarzystwie milicjanta z paskiem pod brodą, spoglądają podejrzliwie,

jakby chcieli powiedzieć: wpadło się, co?! Tylko wyraźnie niepokoi ich jedno — dlaczego kolega fotoreporter trzyma aparat gotowy do zdjęć...

Właśnie idziemy alejkami osiedla A-Zachód. Na trawnikach bawią się dzieci, obok stoja mamy i w najlepsze prowadzą ożywioną dyskusję, nie zwracając uwagi na swoje pociechy. Zatrzymujemy się: sierżant Leśniak zwraca się do chłopców, by zeszli z trawnika. Na nasz widok, dzieci rozsypały się po osiedlu, a rodzice nadal dyskutowali...

Na Placu Centralnym zatrzymujemy motocyklistę. Tym razem wszystko w porządku: prawo jazdy, reje-

stracja, światła — wszystko gra. Ale nie zawsze tak jest. Istną plagą są rowerzyści, którzy zapominają o przepisach drogowych, jeżdżą trzymając kierownicę jedną ręką, nie mają światełek przy rowerach itd. Te drobne wykroczenia, do których zaliczyć należy także zaśmiecanie, wyskakiwanie i wskakiwanie do tramwaju itd. przynoszą niemały dochód. W ciągu tylko jednego, III kwartału mandatami po 5, 10, 20 zł ukarano niesfornych obywateli na sumę 35 tys. zł. Gdyby karano za nieprzebranie wszystkich obowiązujących przepisów, suma ta z pewnością byłaby się podwoiła.

Idziemy dalej. Lecząc co to? — jakaś „draka”. Dwóch dobrze pijanych gości, przed chwilą odeszło od kiosku z „piwem” i już się chwytają za bary. Interwencja milicjanta uśmierza awanturników. Noc spędzą w komisariacie.

*

Zapada wieczór, stopniowo pustoszeją ulice. Jeszcze tylko przed i po godz. 22 robi się rojno na przystankach. Jedni wracają z pracy, inni jadą na nocną zmianę. Koło godziny 23 jest już cicho. Od czasu do czasu ciszę tę przerywają piśkające śmiechy, lub głośnie rozmowy.

Ulicami przechadzają się patroli milicyjne. Dopiero nocą ich niełatwa służba nabiera powagi i dodaje otuchy wszystkim, którzy gasną światła w mieszkaniach i zapadają w głęboki sen, nad którymi czuwają ludzie w szaroniebieskich mundurach.

JAN ŻABICKI
Foto: ROMUALD HENRYK TATARCZUCH



Uwaga! Nie deptać trawników! Niestety, matki nie uważają na dzieci.

Przedstawiona niedawno Radzie Robotniczej HiL na plenarnym posiedzeniu analiza działalności gospodarczej huty w I półroczu br. zawiera szereg bardzo ciekawych danych. Sądymy, że zainteresują naszych Czytelników szczególnie te, które mówią o ogromnych zaprzepaszczeniach możliwościach zwiększenia zysku huty, a więc i funduszu zakładowego. Jak wiadomo fundusz ten kształtuje się w br. na poziomie niestety zna-

wy istniała sytuacja taka, jakgdyby codziennie 1.540 pracowników huty nie podejmowało pracy. Oto, gdzie kryją się rezerwy i niewykorzystane możliwości wzrostu funduszu zakładowego, a więc i zarobków naszej załogi. Wnioski wypływające z tych paru uwag na temat gospodarności są najzupełniej jasne i chyba nie potrzeba ich tu przytaczać. Mamy w ręku najnowocześniejsze w Polsce urzą-

Inż. Paweł Mendera

Jakość produkcji hutniczej zasadniczym problemem kombinatu

Jednym z podstawowych zagadnień kombinatu, rzutującym wybitnie na osiągnięcia produkcyjne i kształtowanie się kosztów, jest jakość wyrobów, tj. ich zgodność z wymogami obowiązujących warunków technicznych i norm.

Szeroki asortyment produkcyjny huty, oraz rozmiar globalnej produkcji, przerastający kilkakrotnie wielkość zadania innych zakładów hutniczych naszego kraju sprawia, że dotrzymanie i nieprzekraczanie ustalonych technicznie wskaźników jakości poszczególnych wyrobów, a głównie dopuszczalnych

procentów wybraków i niekondycyjności, jest zagadnieniem niezwykle ważnym, nawet dla całego hutnictwa.

Przekroczenie bowiem nawet w minimalnym procencie ustalonego limitu wybraków, wyrażone w tonach, daje niejednokrotnie wielkość w granicach setek tysięcy ton. Waga zagadnienia wymaga więc, by czynniki techniczne kombinatu, decydujące w sprawach produkcyjnych, poświęciły mu maksimum uwagi.

Stwierdzić tutaj należy, że do chwili obecnej nienajlepiej dzieje się na tym odcinku, a poszczególne kierownictwa wydziałów i ich personel

inżynieryjno-techniczny nie wykazują na tym odcinku należytej troski. Zapatrzeni wyłącznie w ilościowe wykonanie zadań nie zdają sobie sprawy, że przekroczenie planu niejednokrotnie dokonane dużym nakładem kosztów, przeważnie nie pokrywa tych strat, jakie przynosi gospodarcze produkcja jakościowo gorsza.

Niewątpliwie duże znaczenie dla jakości produkcji poszczególnych wydziałów posiada jakość podstawowego surowca, otrzymywanego w hutniczym cyklu produkcyjnym. Z tego powodu, korzystną sytuację dla dalszej produkcji, zwłaszcza Wydziału Wielkopiecowemu, stwarza dobra jakość aglomeratu, dostarczonego przez P-30. Dobra organizacja, przestrzeganie dyscypliny technologicznej, oraz sprężysty nadzór techniczny, pozwalają na stałe zmniejszenie ustalonych przez kierownictwo huty wskaźników niekondycyjności aglomeratu.

Zaznaczyć trzeba, że Aglomerownia napotykała często na trudności, czy to wsadowe, czy też związane z brakiem możliwości zbywania całkowitej produkcji, co musiało hamować prawidłowy przebieg procesów technologicznych.

Na tym odcinku, w ostatnim okresie nastąpiła poprawa, związana z rozruchem wielkiego pieca nr 3.

Oceniając dodatnio aglomerat, jako jeden z podstawowych składników wstępu wielkopiecowego stwierdzić należy, że jakością drugiego z podstawowych składników tego wstępu jakim jest koks, kształtuje się bardzo nierównomiernie. Okresowe, poważne załamania jakości koksu wielkopiecowego, spowodowane gorszą jakością węgla otrzymywanego przez ZK, wpływają głównie na zaburzenia w normalnym biegu wielkich pieców, a co za tym idzie na skład chemiczny surowki i związane z tym kształtowanie się procentu surowki niekondycyjnej.

Drugim czynnikiem, wpływającym w ub. kwartale na stosunkowo gorsze wyniki Wydziału Wielkopiecowego jest pogarszający się stan obumierania. Wpływa on ujemnie na normalny przebieg procesów technologicznych, stwarzając załogi i kierownictwu poważne kłopoty związane z wyeliminowaniem szkodliwych skutków tego stanu rzeczy.

Oto cyfry ilustrujące stopniowy wzrost procentów surowki niekondycyjnej w II kwartale 1958 r.: kwiecień — 0,5, maj — 0,7, czerwiec — 2,4. Przechodząc do omówienia pracy Stalowni stwierdzić trzeba, że brak rzetelnej i skutecznej interwencji dozoru technicznego, oraz odstępowania od prawidłowej technologii są główną przyczyną stale pogarszającej się jakości stali i wzrastającej ilości wybraków.

Zaniedbania na odcinku technologii charakteryzują się głównie nieprawidłowym prowadzeniem wytopów, niewłaściwym przygotowaniem zestawów, oraz niewłaściwym odlewaniem. Dość wspomnieć, że nie wzięcie dodatków FeMn powoduje zwykłe, pożądaną ilość nietrafionych wytopów na Mn.

Niewłaściwy stosunek dozoru technicznego Stalowni do zagadnień jakości przejawia się jaskrawo np. na odcinku przygotowania zestawów. Niedopilnowanie prawidłowego czyszczenia i smarowania wlewnic, murowania kanałów oraz nieostrożne manewrowanie zestawami, to główne przyczyny poważnych ilości ucieczek stali.

Podane uchybienia nie mogą być nieczynnymi usprawiedliwione, gdyż ich występowanie spowodowane jest wyłącznie zaniedbywaniem normalnych obowiązków służbowych, a nie

trudnościami obiektywnymi, jak to się niekiedy sugeruje. Co więcej, ogół zdaje sobie sprawę z tych zaniedbań i wie, jakie pociągają one skutki, jednak apatia, oraz brak energicznej i zdecydowanej postawy dozoru technicznego nie pozwalają na opanowanie sytuacji.

Oto jak kształtują się procenty wybraków oraz nietrafionych wytopów na Stalowni w II kwartale br. Wybraków: kwiecień 4,5 proc., maj 4,7 proc., czerwiec 6,2 proc. Nietrafionych wytopów: kwiecień 5,5 proc., maj 9,5 proc., czerwiec 7,7 proc.

Trzeba stwierdzić obiektywnie, że duże trudności sprawia wydziałowi nie odpowiednia jakość materiałów ogniotrwałych, o poprawę których bezskutecznie interweniuje. W tym kierunku konieczne jest poczynienie przez komórkę zaopatrzącą wydział odpowiednich kroków, celem zapewnienia dostatecznej ilości odpowiednich jakościowo materiałów.

Jakość stali odgrywa przecież pierwszorzędą rolę w dalszej produkcji hutniczej, jako wśad wydziałów walcowniczych. Błędy w produkcji stalownicznej ujawniają się w dalszym przerobie w różnych postaciach. Materiał sprzedawany przez naszą hutę na rynek krajowy i zagraniczny przechodzi przez ścisłą kontrolę badań laboratoryjnych, odnośnie własności mechanicznych i składu chemicznego. Dotrzymanie tych własności i składu uwarunkowane jest głównie prawidłowością procesów technologicznych Stalowni. Niedotrzymanie wymaganych własności powoduje konieczność przeklasyfikowania materiału na niższy gatunek, względnie uznanie go za wybrakowany, co jak wiadomo powoduje wysokie straty.

Pogarszająca się jakość stali odbija się ujemnie na wynikach Walcowni Zgniatacz. Zmniejszenie się zysków tego wydziału spowodowane zostało nadmiernym odpadem, zwłaszcza w grupach stali półuspokojonej i uspokojonej. Ponadto wydział walcował w ostatnim okresie stosunkowo dużą ilość wstadu obcego, o małym przekroju, co dla tego typu walcowni jest stosunkowo trudne i powoduje wzrost wybraków.

Tak przedstawiały się wybraki w Walcowni Zgniatacz w II kw. 1958 r.: kwiecień 0,4 proc., maj 0,7 proc., czerwiec 0,5 proc.

Gorsza jakość stali stawia również przed wydziałem konieczność bardziej intensywnego czyszczenia ogniowego słabów, co do tej chwili nie jest jeszcze należycie zorganizowane.

W dalszym cyklu produkcji hutniczej tj. w Walcowni Gorącej, nieprawidłowości technologiczne popełnione podczas procesu stalowniczego ujawniają się, jak wspomniano, w ujemnych wynikach prób i y-trymałościowych i technologicznych. Występująca w ostatnim okresie większa ilość odrzutów materiałów w Walcowni Gorącej Blach, właśnie z powodu ujemnych wyników tych prób, jeszcze raz potwierdza, że konieczna jest natychmiastowa poprawa stylu pracy Stalowni.

Jak kształtują wybraki w Walcowni Gorącej Blach w II kw. br.? Kwiecień 1,4 proc., maj 1,9 proc., czerwiec 1,9 proc.

Zagadnienie to, jak wykazuje nawet tak pobieżna analiza, ma znaczenie kluczowe, wywierające duży wpływ na kształtowanie kosztów, a zatem na wynik ekonomiczny huty, stanowiące podstawę nie tylko dla oceny pracy zakładu, ale również dla wygospodarowania dodatkowych zysków przez załogę w postaci funduszu zakładowego.

Inż. PAWEŁ MENDERA

Kilka refleksji na temat gospodarności

cznie niższym niż w roku ubiegłym. Jeszcze nie jest jednak za późno i nie wolno bezradnie opuszczać rąk. Wyniki mogą i powinny być w ostatnim — IV kwartale roku — poważnie poprawione o tyle, o ile to będzie możliwe.

Weźmy dla przykładu wyniki jednego z podstawowych wydziałów huty, decydującego w poważnym stopniu o całej produkcji kombinatu, tj. Stalowni. Wydział ten miał w I półroczu br. 25,8 tys. ton wybraków, przekraczając ich dopuszczalny limit o 1,2 proc. (z 2,2 proc. na 4,4 proc.). Same tylko te zwiększone wybraki kosztowały hutę 10,2 mln zł w wartości produkcji towarowej i 3,5 mln zł w zysku. Dodajmy do tego nie osiągnięcie planowanego zysku (planowano 89,5 proc. a wykończono 87,5 proc.), co kosztowało hutę 15,8 mln zł w wartości produkcji towarowej i 4,4 mln zł w zysku oraz straty wynikające ze zwiększonego zużycia wlewnic, a uzyskamy obraz sytuacji, bynajmniej nie różowej, jeśli patrzeć na zagadnienie gospodarskim okiem.

Czy wiecie co znaczą te wymienione powyżej sumy? Otóż gdyby Stalownia zdołała tylko utrzymać się w limicie wybraków, na wysokości planowanego zysku i gdyby nie przekroczyła zaplanowanego zużycia wlewnic, wartość produkcji towarowej huty byłaby wyższa o około 35 mln zł, a zysk wzrósłby o około 14 mln zł. Chodzi jedynie o utrzymanie się w limicie — nie było to chyba jakąś absolutną niemożliwością. Wtedy wynik huty byłby jeszcze lepszy, sumy dodatkowej akumulacji sięgałyby grubych milionów złotych.

Kwoty poniesionych strat są ogromne. Otóż jak poinformował dyr. inż. T. Socjusz, ze strat, których przysporzyła hucie Stalownia dałoby się w I kwartale br. wybudować 73 izby mieszkalne, w II kwartale br. 88 izb mieszkalnych — razem w I półroczu br. 171 izb mieszkalnych! Nie wiem ile podań na mieszkania czeka na załatwienie w Stalowni, ale przypuszczam, że tych 171 izb poprawiłoby znacznie sytuację mieszkaniową pracowników Stalowni, a może nawet całkiem by ją za jednym zamachem rozwiązało. Warto nad tym dobrze, głęboko się zastanowić, warto przemysleć jakie skutki pociąga za sobą kiepska praca wydziału w tak wielkiej hucie jak nasza, bez żadnej przesady nazywanej milionerką. Warto uzmysłowić jak wielkie możliwości są marnowane...

Pomyśleć tylko, że każdy nietrafiony wytop w Stalowni przynosi niejednokrotnie straty przekraczające 1/2 mln zł, że w I półroczu br. zostało opuszczonych w hucie 1 mln 787.300 godzin roboczych, co w porównaniu z identycznym okresem ub. roku (1.825.200 roboczo-godzin) oznacza wprawdzie poprawę, ale cyfra mimo wszystko jest niepokojąco wysoka. Nieusprawiedliwionych godzin opuszczono w br. około 40 tys. (poprzednio 77,5 tys.). Mówiąc innymi słowami

Wkrótce odbędzie się kolejne Plenum Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej, a następnie Krajowa Narada Aktywu Młodzieżowego. Warto więc z tej okazji spojrzeć wstecz na przebieg drogi naszej nowohuckiej organizacji. Od razu trzeba powiedzieć, że nie była ona łatwa. Najeżona różnymi przeszkodami wymagała niemałego wysiłku w pokonywaniu trudności. Przed ponad półtora rokiem stanęła do tego dzieła grupa aktywistów, złożona w części z byłych działaczy ZMP-owskich i zasilona nowym młodzieżowym narybkiem.

Zaczął się codzienny trud tworzenia Związku. Sytuacja niezwykle trudna. Przede wszystkim, na skutek obojętności, a czasem wręcz niechętnego stosunku młodzieży do tzw. polityki i pracy w jakichkolwiek organizacjach. W tej niesprzyjającej atmosferze powstały pierwsze grupy działania w kombinacie, w Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Huty (dziś PPB), w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego i jeszcze paru mniejszych przedsiębiorstwach. Na początku organizacja liczyła zaledwie kilkuset członków. Nie zrażano się tym, bo — jak twierdzili niektórzy — „lepiej niech będzie mniejsza liczebnie, ale złożona z ludzi chcących naprawdę coś zrobić. Mówiono wtedy dużo o umocnieniu powstałych grup. Cały wysiłek skierowano więc na zakłady, w których ZMS był już faktem.

Ale działaczom coraz bardziej nie dawała spokoju myśl o tym, że organizacja jest stanowczo za mała, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę, że w Nowej Hucie mieszkają tysiące młodych ludzi. Postanowiono więc nie czekać z założonymi rękami i wzięto się solidnie do likwidacji „białych plam“. A było ich jeszcze sporo.

Kolejno powstawały grupy działania w Zakładach Ceramiki Budowlanej w Zestawicach, Zakładach Zel-Betowych w Legu, w szpitalu, na poczcie. Rozrastały się też organizacje w wyżej wymienio-

Zwiększenie organizacji najważniejsze zadanie ZMS

nych już trzech największych przedsiębiorstwach nowohuckich. Nie zaniebując codziennej pracy organizacyjnej, więcej uwagi poświęcono teraz sprawie wzrostu szeregów ZMS. W jaki sposób odbywał się ten wzrost? Różnie: w jednych zakładach przez koleżeńskie rozmowy ZMS-owców z niezorganizowanymi, w innych przez zainteresowanie młodzieży życiem kulturalnym — to znów przez obozy itp. Niemalą rolę spełniły kluby młodzieżowe ZMS, których działalność stanowi odrębny, sam dla siebie temat.

I tak stopniowo rosła i nabrała powiększa się organizacja. Choć nie można powiedzieć, że grupy działania powstają, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, to jednak obserwuje się pozytywne zjawisko: systematyczny wzrost i stabilizację Związku. W jednych zakładach postępują one szybko, w innych wolniej. Jeśli idzie o poszczególne organizacje, to chyba najrowniej, bez większych wstrząsów pracuje ZMS w ZBM. Natomiast organizacja PPB przeżywała w stosunkowo krótkiej swojej historii im-pas, który dziś jest już za nią. Podobnie kształtowała się linia rozwojowa organizacji młodzieżowej w kombinacie. A więc najpierw kierunek na umocnienie powstałych grup, potem — wzrost — likwidacja białych plam, dziś mamy już w kombinacie około 800 członków ZMS. W większości wydziałów istnieją grupy działania, które przyjmują nowych członków. Jedne z nich pracują lepiej, inne słabiej, zależy to od wielu czynników: atmosfery w wydziale, doboru członków grupy, ich poziomu i wyrobienia politycznego, pomocy organizacji partyjnej, itp.

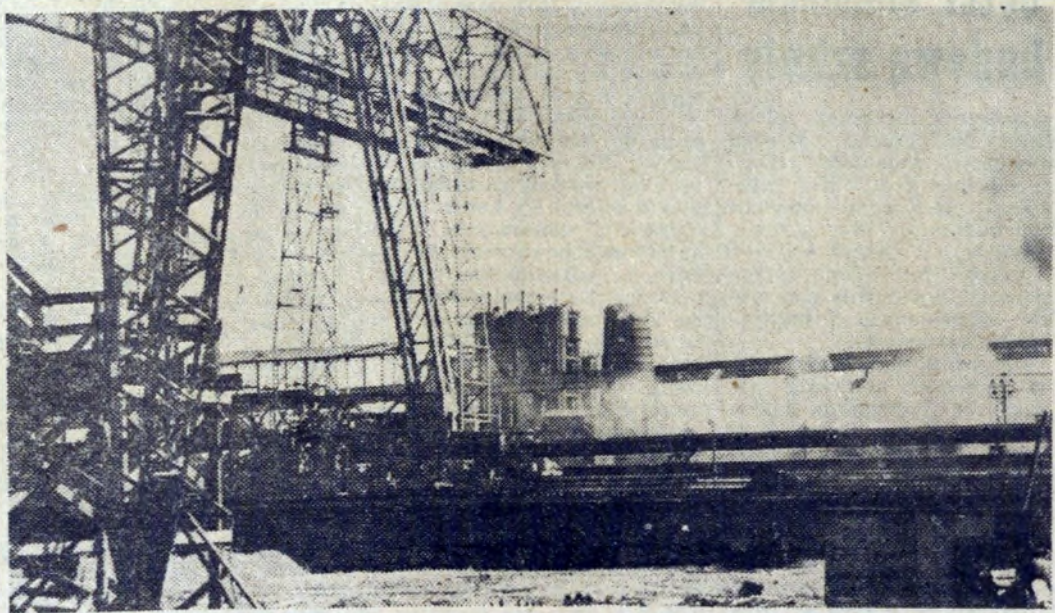
Nie ulega wątpliwości, że mimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od chwili założenia organizacji, odegrała ona poważną rolę w kom-

binacie. Na konto ZMS należy zaliczyć wiele inicjatyw i zajęcie się szeregiem spraw, jak np. ożywieniem życia kulturalnego wśród mieszkańców hoteli hutniczych, powołaniem brygad młodzieżowych, sprawą upowszechnienia sportu itd. Niewątpliwie były też i minusy, i potknięcia, nie zawsze konsekwentnie realizowano swoje zamierzenia, ale to nie może przekreślać dorobku organizacji.

Pozytywnych rezultatów nie mogą też przekreślić, ani przysłonić ostatnie, nie najkorzystniejsze dla organizacji wydarzenia, jakie miały miejsce w kierownictwie ZMS, w samym sekretariacie KF. Faktycznie w ostatnim okresie praca i postawa części sekretariatu KF ZMS pozostawiała dużo do życzenia. Nie wdając się w szczegóły, wypada stwierdzić jedno: część członków sekretariatu zaniedbała się w swoich obowiązkach, wynikających z racji pełnienia odpowiedzialnych funkcji i miażdżyła młodzieżowych. Plotka wyolbrzymiała niektóre fakty, stąd więc nie wszystko, co się słyszy, należy brać na serio. Ważne jest, że aktywność się ożywiła, że wybrano nowe kierownictwo organizacji w osobach ofiarnych działaczy tow. KOPCIA i WOSIKA. Można mieć nadzieję, że poprowadzą oni ZMS po właściwej drodze, że organizacja hutnicza sprawować będzie główną, kierowniczą rolę w nowohuckim ZMS.

A w tej chwili jest już naprawdę komu przewodzić. — ZMS w Nowej Hucie liczy blisko 1.700 członków. Ostatnio jego szeregi zasilają chłopcy i dziewczęta z wyższych klas szkół średnich. Powstały grupy działania w Zasadniczej Szkole Zawodowej, Technikum Hutniczym, Szkole Rzemiosł Budowlanych. Wstąpiło do organizacji około 150

(Ciąg dalszy na str. 4)



Koksochemia. — Fot. Rht

O niektórych problemach organizacji produkcji

Ministerstwo Hutnictwa wydało tłumaczenie ciekawego sprawozdania angielskich specjalistów, którzy zapoznali się w Stanach Zjednoczonych z doświadczeniami przemysłu amerykańskiego. Wyjechało 66 angielskich grup, każda po 10-15 specjalistów danej dziedziny. Po był każdej grupy w Stanach Zjedn. trwał 3 — 6 miesięcy. Po powrocie, każda grupa opublikowała sprawozdanie, w którym nie tylko scharakteryzowała najistotniejsze metody pracy przemysłu amerykańskiego, ale i przedstawiła wnioski przedsięwzięć, które jej zdaniem należałoby zrealizować w Anglii.

Główny motyw przewijający się przez wszystkie sprawozdania jest następujący: podstawową sprawą jest osiągnięcie maksymalnej wydajności i maksymalnego obniżenia kosztów. Każde najmniejsze przedsięwzięcie gospodarcze musi być przeliczone ekonomicznie.

Redakcja polskiego przekładu podkreśla sprawę niezmiennie dla nas ważną, jaką jest wszechstronne zapoznanie się z doświadczeniami organizacji produkcji w przemyśle nie tylko ZSRR, CSR, ale i najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W dowód słuszności tego stwierdzenia, wystarczy chociażby na marginesie nadmienić o bieżąco bardzo utrudniony sposób korzystania przez ogół pracowników huty, z doświadczeń nabytych przez naszych pracowników na praktykach i w czasie wyjazdów za granicę. Większość sprawozdań z tych wyjazdów i praktyk na ogół nie jest dostępna, jeśli w ogóle istnieje i jest przechowywana. Toteż wydaje się wskazanym systematyczne ewidencjonowanie i centralne przechowywanie tych sprawozdań w Bibliotece Technicznej huty tak, aby je udostępnić zainteresowanym pracownikom.

Dla zobrazowania rozmiaru pracy dokonanej przez angielskich specjalistów w czasie ich pobytu w Stanach Zjednoczonych, redakcja polskiego przekładu daje w wstępie tłumaczenia recenzje, jaka ukazała się w radzieckim czasopiśmie „Kommunist”.

W recenzji tej, obok całego szeregu poruszonych problemów, dotyczących przemysłu Stanów Zjednoczonych, na uwagę zasługują zadania, jakie stawiają amerykańscy przemysłowcy pracownikom zatrudnionym bezpośrednio w organizacji produkcji. I na tym chciałbym się dziś zatrzymać.

Faktem jest, że ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Anglii nie ma jeszcze jednolitego poglądu na te zagadnienia. Pomimo tego — pisze „Kommunist” — zespół, który badał organizację produkcji podjął próbę sformułowania wymagań stawianych przed tą

grupą pracowników. Według systemu amerykańskiego, który specjaliści angielscy w pełni uznają, dzieli się pracowników inżynierów-techników przedsiębiorstw na następujące zasadnicze grupy:

— pracownicy bezpośrednio odpowiedzialni za przebieg produkcji i za samą produkcję,

— pracownicy odpowiedzialni za bieżącą obsługę oraz remont urządzeń i budynków fabrycznych,

— personel inżynierów-techników zatrudnionych przy projektowaniu, konstrukcji i technologii.

Oprócz tych trzech zasadniczych grup korzysta się szeroko z usług ludzi odpowiedzialnych za metody produkcji, których nazywają „inżynierami organizacji produkcji”.

Podstawowym kryterium przy rozwiązywaniu wszelkich zagadnień związanych z organizacją produkcji jest efekt ekonomiczny. Inżynierowie organizacji produkcji biorą aktywny udział w produkcji, we wszystkich jej etapach. Podstawowym ich zadaniem jest okazanie takiego wpływu na wybór technologii i na przygotowanie przebiegu procesu produkcji, któryby zapewnił wysoką wydajność i minimalne koszty własne. Angielscy specjaliści w swoim sprawozdaniu szczegółowo podają w jaki sposób funkcje te są wykonywane.

Dużo uwagi poświęca się ewidencji kosztów produkcji i ustawieniu kontroli finansowej. W pracownikach przemysłu szeroko wpaja się to, co nazywają tam „świadomością roli kosztów produkcji” — to znaczy stałą świadomość tego, gdzie powstają straty i jak zapobiegać ich powstawaniu.

Podając powyższe fragmenty z wymienionego już sprawozdania specjalistów angielskich, dotyczące niektórych zagadnień związanych z organizacją produkcji w przemyśle amerykańskim, nie chodzi o bezkrytyczne naśladowanie praktykowanych tam metod, lecz w ogóle o stawianie tych problemów na forum naszej prasy zakładowej. Chodzi o to, abyśmy korzystali pełną garścią z doświadczeń innych, ze wszystkiego co słusznego i mądrego, również w zakresie organizacji produkcji — o to, abyśmy nie „eksperymentowali” niepotrzebnie tam gdzie zasady zostały ustalone i wypróbowane.

Doświadczenie wykazuje, że spośród podstawowych zadań ciążących na hucie jako „na inwestorze, szczególnie niedocenione było zadanie przygotowania organizacji produkcji. Służba inwestycyjna sądziła zazwyczaj, że po zakończeniu inwestycji, zadanie to będzie dziełem odrębnej grupy, która będzie się o to martwić. Bywało i tak, że gdy w składzie służby inwestycyjnej przeważali przyszli pracownicy eks-

ploatacyjni, to lekceważyli sobie te przygotowania i uważali, że problemy te można rozwiązywać w ostatniej chwili. Obydwa stanowiska są niebezpieczne i prowadzą do dezorganizacji i obniżenia produkcji po rozpoczęciu eksploatacji, przy czym nie pozwolą uniknąć nagłych i nieprzewidywanych trudności, które często zaskakują, zwłaszcza w pierwszym okresie produkcji.

Organizować produkcję w przedsiębiorstwie, jakim jest huta, nie może też 3-osobowa komórka dyrekcyjna, nawet jeśli nadaje się jej sugestywną nazwę „grupa organizacji produkcji”. Nie potrzeba tego bliżej uzasadniać. Trzeba jednak przypomnieć, że komórka ta nosiła w przeszłości już różne nazwy. Zmiana nazwy następowała zwykle, gdy zaczęto mówić o usprawnieniu organizacji w hucie. Na zmianie szyldu jednak zwykle się kończyło. Nie pomyślano natomiast dotąd w sposób poważny o środkach i warunkach niezbędnych dla realizacji zadań, stawianych przed tego rodzaju komórką. Toteż pełniła ona raczej rolę dodatkowej sekretariatu dyrekcji — „Mädchen für alles” — z wyjątkiem organizacji produkcji. Błędów tych nie wolno więcej powtarzać. Ostatnie podjęcie dyrekcji, w zakresie organizacji produkcji huty, świadczy o tym, że zagadnienie to będzie należało do docenienia.

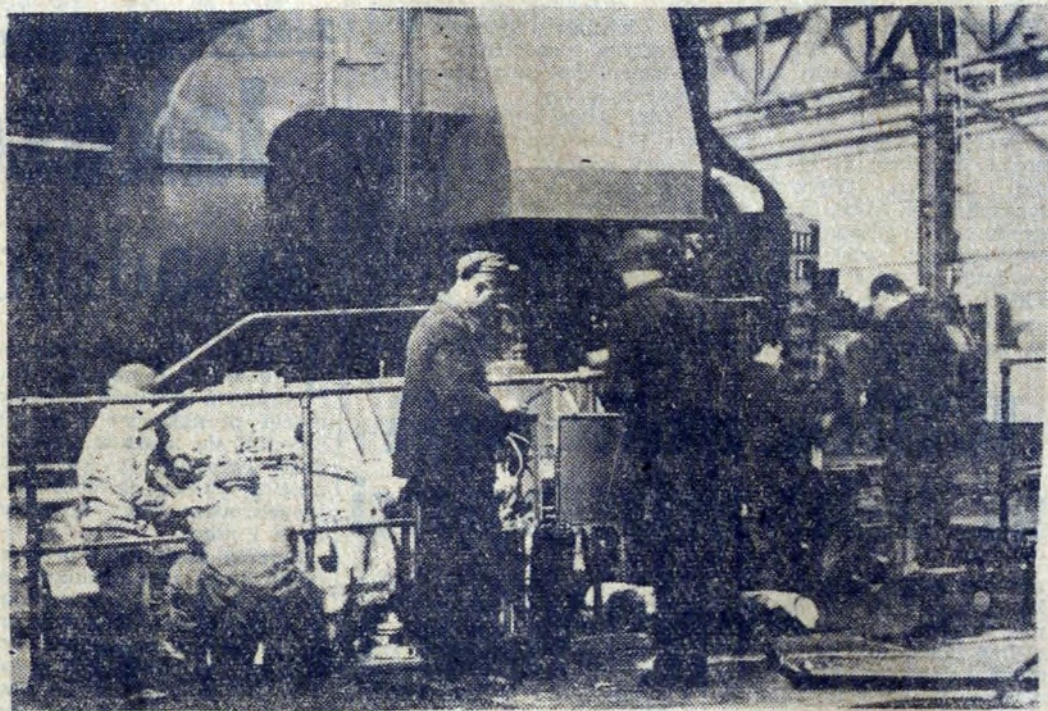
Odotychczasowym stosunkom do organizacji produkcji świadczy m. in. przygotowanie w tym zakresie dla Walcowni Zimnej Blach. Wydział ten — bodaj największy z wydziałów produkcyjnych huty i skomplikowany — ma ruszyć w najbliższym czasie. Ze trzeba ten wydział przygotować również pod względem organizacji produkcji, o tym pomyślano dopiero teraz, dość w ostatniej chwili.

Nie ma u nas również dostatecznego zrozumienia dla sprawy systematycznego kształcenia kadr inżynierów-organizatorów.

Dyskutujemy obecnie nad projektem dalszej rozbudowy huty na 3,5 mln ton produkcji stali surowej. Huta powiększy się o kilka nowych wielkich pieców, o drugą aglomerację, o nową stalownię, o kilka dalszych walcowni, wydział rur i cały szereg innych nowoczesnych wydziałów i agregatów produkcyjnych, stając się bez przesady olbrzymim kombinatem metalurgicznym, wymagającym precyzyjnej zorganizowanego działania we wszystkich elementach.

Toteż byłoby dziś co najmniej lekkomyślnością, by po dotychczasowych przykrych doświadczeniach nie przygotować się z góry do tych zadań.

Inż. JÓZEF MACIEJEWSKI



Przy pracach montażowych w Walcowni Blach na Zimno.

Fot. Rht

Już niedługo pierwsza gotowa blacha z Walcowni Zimnej

Jesień tego roku jest okresem ciężkim dla naszych walcowników. W tym bowiem, brzemennym w wydarzenia czasie, rodzi się nowy, wielki wydział huty, który zamknie nowy cykl produkcyjny, dając cenny wyrób — blachę cienką. Domyślcie się drodzy Czytelnicy, że mowa jest o naszej Walcowni Zimnej Blach — rodzonym siostrzyczce walcowni z słynnego Magnitogorska.

Rozruch urządzeń jest w pełnym toku, każdy dzień przynosi coś nowego, przyspiesza wydział do osiągnięcia pełnej gotowości produkcyjnej. Chcąc dowiedzieć się o aktualnym stanie przygotowań do eksploatacji, kierujemy swoje kroki do szefa Walcowni Zimnej inż. Ryszarda O'Donnella.

W tej chwili — mówi inżynier, którego udało nam się zastać w gabinecie między odprawą personelem inżynierów-technicznych wydziału, a operatywką — najwięcej uwagi poświęcamy jeszcze ciągle walcarkę pięciokłatkową. To wielkie i chyba najważniejsze nasze urządzenie jest już w zasadzie po rozruchu na biegu luzem, bez obciążenia. W tych dniach przystępujemy do następnego etapu prac, do rozruchu pod obciążeniem. Oznacza to, innymi słowy, prawie normalne walcowanie metalu. Być może, już w sobotę, kiedy ukaże się ten artykuł w „Głosie”, walcarka pięciokłatkowa będzie już pracować.

Jak wypadł luźny bieg urządzeń? Czy były może jakieś nieprzewidywalne niespodzianki?

Rozruch walcarki pięciokłatkowej przeszedł na ogół zupełnie dobrze. Świadczy o tym należycie przeprowadzonym

montażu przez budowlanych. Poważniejszych usterek nie ujawniliśmy. Natomiast, jak było do przewidzenia, pozostało wiele drobnych usterek budowlanych, które wprowadzą rozruch pod obciążeniem nie zahamują, tym niemniej muszą być usunięte.

Warto zaznaczyć, że podczas pierwszej fazy rozruchu walcarki pięciokłatkowej dobrze zdała egzamin grupa naszych walcowników i operatorów — przeszkolonych w identycznej walcowni w Magnitogorsku. Są to przeważnie młodzi ludzie, przed rokiem jeszcze nie mający nie wspólnego z walcownictwem. Dziś potrafili pracować samodzielnie i to zupełnie nieźle. Podczas wstępnych prób walcowania wykazali znajomość swojego fachu i właściwie podjęli do agregatów. A są one bardzo czyste, wymagają pieczołowitej opieki. Spośród najlepszych można wymienić starszych walcowników: Czechę, Cadera i wielu innych.

Przewiduje się, że bieg urządzeń pod obciążeniem będzie połączony z próbą eksploatacji. Tylko bowiem w ten sposób, w warunkach maksymalnie zbliżonych do normalnych — jakie będą występowały w produkcji, można właściwie ocenić urządzenie i ich jakość, można poznać ewentualne niedomagania maszyn, a nawet ich kaprysy.

Nie będzie więc przesadą, jeśli powiemy, że już wkrótce rozpocznie się próbna produkcja blachy cienkiej. Dodajmy, nastąpi to dużo wcześniej, niż przewidują oficjalne plany produkcyjne. Oczywiście przez walcarkę przepuści się tylko pewną ilość blachy, nie ma więc jeszcze mowy o właściwej, ciągłej eksploatacji. Zamiast rozpocząć walcowanie od stycznia 1959 roku, istnieją realne szanse dostarczenia krajowi pewnych ilości blachy cienko-walcowanej już w IV kwartale br.

Ile tej blachy się wyprodukuje — woli inż. O'Donnell nie obiecywać. Ostrożność nie zawadzi, zresztą lepiej zrobić hucie miłą niespodziankę...

Rozpisałyśmy się o walcarkę pięciokłatkową, jakby oprócz tego urządzenia nie było już w Walcowni Zimnej innych. Jest ich tymczasem setki. Z ważniejszych zespołów wymienimy następujące w cyklu produkcyjnym agregaty, a mianowicie: piece kołpakowe, walcarkę dwukłatkową, zwaną inaczej walcarką wyglądającą i agregaty cięcia.

W tej chwili mobilizacją objęta jest przede wszystkim walcarka dwukłatkowa. Jej zadaniem będzie nadawanie uprzednio wyżarzonym blasze w piecach kołpakowych — gładkiej, wypolerowanej powierzchni. Na walcarkę tej prowadzi się obecnie intensywne próby montażowe bez obciążenia. I tym razem okazuje się, że jakoś urządzenia i montaż nie budzi zastrzeżeń załogi eksploatacyjnej, stwierdzają tylko pewną ilość usterek. W toku prób monta-

żowych są również agregaty cięcia, które zamkną ostatecznie cykl produkcyjny nowej walcowni.

W ciągu najbliższych godzin nastąpi podłączenie gazu do pieców kołpakowych. Tak więc w Walcowni Zimnej Blach dobrze wykorzystuje się każdą godzinę, przygotowując wydział do podjęcia produkcji.

Jakie ogólne wnioski daje się sformułować z dotychczasowego przebiegu prób rozruchowych i pierwszych prób produkcyjnych? Wnioski te są na ogół bardzo optymistyczne, napawające otuchą. Naszym walcownikom udało się uniknąć wiele komplikacji i trudności, które wystąpiły podczas przygotowania do eksploatacji takiej samej Walcowni (będącej wtedy prototypem) w Magnitogorsku. Inż. O'Donnell wymienia trzy główne przyczyny, które na to się złożyły.

Po pierwsze, towarzysze radzieccy wprowadzili szereg zmian konstrukcyjnych, których potrzeba zaszła w czasie rozruchu walcowni w Magnitogorsku. W ten sposób, dzięki serdecznej, braterskiej pomocy zaoszczędzili nam wielu poważnych przykrości i kłopotów.

Po drugie, trzeba stwierdzić wyraźnie, że mamy w Walcowni Zimnej dobrze przygotowaną i przeszkoloną kadrę operatorów oraz walcowników. To także zawdzięczamy towarzysom radzieckim z Magnitogorska, którzy bezinteresownie przeszkolili u siebie naszych ludzi, podzieliли się z nimi wszystkimi swoimi doświadczeniami w pracy.

Trzeci czynnik wreszcie, który należałoby raczej wymienić na pierwszym miejscu, to bezpośrednia pomoc radzieckich przyjaciół na miejscu w hucie, podczas rozruchu i przygotowywania eksploatacji. Grupa radzieckich ekspertów, którą „dowodził” znany nam już dobrze z Walcowni Gorącej inż. Jelsakow, doprawdy nie szczędził wysiłków, by pomóc nam w pracy, ułatwić ją do maksimum i usunąć najcięższe przeszkody.

Na koniec jeszcze kilka informacji o pierwszej, próbnej partii blach. O toż przewalcowano do tej pory ponad 100 ton blachy. Co stanie się z tą produkcją, czy nadaje się ona już do „konsumpcji”? No, jeszcze niezupełnie. Ale w każdym razie nie jest to złom. Blacha czeka po prostu na uruchomienie następujących w kolejności — cyklu produkcyjnego agregatów, które zrobią z niej to, czym być powinna — gotowy wyrób. Na to jednak musimy jeszcze cierpliwie poczekać.

Rozruch urządzeń pod obciążeniem i próbna eksploatacja przeprowadzają wspólnie pracownicy Zarządu Rozruchu i załoga eksploatacyjna Walcowni Zimnej Blach. Mamy więc nadzieję, że wywiążą się z zadania i szybko i dobrze.

J. J.

O powiększenie organizacji ZMS

(Dokończenie ze str. 3)

uczniów. Problem szkół jest jednym z centralnych zagadnień, którymi obecnie zajmuje się Komitet Dzielnicowy ZMS. Trzeba bowiem opracować właściwą koncepcję pracy grup ZMS-owskich, by ustrzec się od błędów.

Obok szkół powstają grupy działające w Dzielnicowej Radzie Narodowej, w przedsiębiorstwach usługowych oraz komunalnych, jak np. Spółdzielnia Wielobranżowa, Delikatessy, itd. O systematycznym wzroście organizacji świadczy fakt, że w ciągu trzeciego kwartału przyjęto do ZMS w Nowej Hucie ponad 300 nowych członków.

KD stawia przed sobą zadanie: na konferencji sprawozdawczej - wyborczej, która odbędzie się pod koniec br., wręczyć 2 tysięczną legitymację. Czy się uda, zobaczymy! J. ŻAB.

Załoga HiL uczci Millenium budową szkoły

wosadeczylnie przez załogę Huty im. Lenina, którego pierwszym zadaniem będzie nawiązanie kontaktu z władzami terenowymi powiatu nowosądeckiego dla ustalenia lokalizacji i zakresu budowy, następnie załatwienie dokumentacji, wykonania materiałów budowlanych i przygotowań do budowy.

Już w niedługim czasie trzeba rozpocząć produkcję potrzebnych materiałów budowlanych. Mamy na myśli w pierwszym rzędzie pustaki żużlowe z naszej produkcji ubocznej; do ich wykonania będą wykorzystane urządzenia tego wydziału w czasie, gdy nie są one zajęte w normalnej produkcji.

Członkowie Prezydium Rady Zakładowej jako pierwsi

Odbite niedawno Plenum Rady Zakładowej Huty im. Lenina poświęciło m. in. wiele uwagi obchodowi 1000-lecia państwa polskiego. Opierając się na uchwałach II Plenum CRZZ o związkowym funduszu budowy oraz podejmując apel tow. Gomulki, Plenum Rady Zakładowej poruszyło wiele praktycznych zagadnień wynikających z uczestnictwa związków z Huty im. Lenina w przygotowaniu tych uroczystości.

Plenum podjęło uchwałę wybudowania w czynnie społecznym przez załogę Huty im. Lenina wiejskiej szkoły na terenie powiatu nowosądeckiego; budynki jej byłyby również w miesiącach letnich siedzibą kolonii dla dzieci pracowników Huty im. Lenina.

Realizacja podjętej uchwały będzie równocześnie wypełnieniem umowy o współpracy zawartej z powiatem nowosądeckim w ramach jego eksperymentu gospodarczego.

W niedługim czasie powstanie Społeczny Zakładowy Komitet Budowy Szkoły w no-

Znaczenie żywienia zbiorowego dla świata pracy jest niewątpliwie, zwłaszcza pod uwagę fakt, że sprawne funkcjonowanie stołówek i barów ma swój wpływ, chociaż pośrednio, na wyniki pracy. Stwierdzenie to jest oczywiste. Wiadomo, że człowiek głodny nie może dać z siebie maksimum wysiłku, a tym samym podnosić wydajności pracy. W zastosowaniu do Polaków fakt ten ma szczególne uzasadnienie, co potwierdzają liczne przysłowia ludowe.

W związku z tym, że żywienie zbiorowe odgrywa taką rolę, warto poświęcić mu od czasu do czasu nieco miejsca. Tym bardziej, że w Hucie im. Lenina dużo jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Załoga kombinatu w większości pracuje bardzo ciężko, niekiedy w szkodliwych dla zdrowia warunkach. Należy więc

Wielu konsumentów zjadłoby chętnie pierożki z serem czy kapustą, knedle ze śliwkami, naleśniki z marmoladą czy chociażby placiki ziemniaczane. Nie bez znaczenia jest również to, że dania jarskie są znacznie tańsze od mięsnych. Jeśli chodzi o potrawy beztłuszczowe, to niestety brak ich odczuwa się prawie we wszystkich stołówkach kombinatu.

Jak stwierdzają konsumenci, stołówka ta należała kiedyś do najlepszych w hucie, a jakoś posiłków przewyższała nawet potrawy podawane w restauracjach NZG. Od kilku miesięcy jednak, z bliżej niewiadomych przyczyn, obiady tu wydawane nie są tak smaczne, jak poprzednio. Są wszelkie dane ku temu, aby w najbliższym czasie jakoś potraw uległa poprawie.

Na dobro stołówki nr 1, kierowanej przez p. K. Toma-

Żywienie zbiorowe w kombinacie problemem pierwszorzędnej wagi

tak bardzo potrzebnej nie tylko dla pracowników kombinatu, ale również dla licznych wycieczek z kraju i zagranicy. Plan urządzenia tej placówki przedstawia się naprawdę imponująco. A więc meble wykonywane są przez CPLiA, a zastawy firmowe zamówiono w fabryce porcelany w Wałbrzychu. Miło nam zawiadomić Czytelników, że odbiór sali został dokonany w dniu 27 ub.

łówni centralnej. Oby tak było!

Przechodząc do działalności OZR ZPB huty, trzeba zaznaczyć na wstępie, że zaopatrzenie różni się tutaj zasadniczo od zaopatrzenia OZR huty. — Krakowski Zarząd Handlu wyraźnie faworyzuje Zjednoczenie, przydzielając mu znacznie większą pulę mięsa i wędlin. Interwencje OZR huty w tej sprawie nie odnoszą żadnych skutków.

Dużą frekwencją i uznaniem konsumentów cieszy się estetycznie urządzone stołówka nr 11 vis a vis dyrekcji ZPB. Lokal ten spełnia w tej chwili funkcję stołówki centralnej, zbliżając się swym charakterem (podawanie potraw do stołków) do normalnej restauracji. Stołuje się tutaj około 500 osób dziennie. Stołówka odwiedzana jest również przez wielu uczestników wycieczek krajowych i zagranicznych. Kierownik p. Sikora z dumą pokazuje nam „kronikę” lokalu, w której znajdujemy szereg niemal entuzjastycznych uwag w różnych językach o pracy personelu i jakości potraw. Jak wynika z jadłospisu stołówki nr 11, przy dobrych chęciach można z powodzeniem urozmaicać potrawy. Na pięć dań mięsnych, konsument ma tutaj do wyboru taką samą ilość potraw jarskich. Bolećką kierownictwa jest brak dwu pracownic, a to kelnierki i sprzątaczkę. Uzupełnienie personelu wpłynęłoby korzystnie na pracę stołówki.

Razącym przeciwieństwem omawianej placówki, jest stołówka nr 5 w Pleszowie. — Brudna podłoga, chmara much,

nieświeże obrusy i nieprzyjemne zapachy kuchenne, stwarzają niemiłą atmosferę. Wprawdzie sala jadalna mieści się w tej chwili tymczasowo w Klubie Robotniczym, ze względu na remont właściwego pomieszczenia, jednak fakt ten absolutnie nie usprawiedliwia tak jaskrawego lekceważenia przepisów sanitarnych. W najbliższych dniach stołówka pleszowska, obliczona na ok. 1000 osób dziennie, otrzyma nowy, gruntownie wyremontowany lokal, a wtedy napiszemy o niej obszerniej.

Pod adresem kierownictwa stołówki nr 5 można by skierować więcej zastrzeżeń. Mimo, iż z placówki tej korzysta tak wiele osób (wydawane tu są nie tylko obiady, ale i śniadania oraz kolacje), w jadłospisie z dnia 29 ubm. widniały jedynie dwa dania! Podobny brak urozmaicenia potraw daje się tu zauważyć

częściej. Przy tej okazji nasuwa się pewna uwaga: czy o konsumentów powinny dbać jedynie te stołówki, które przyjmują gości zagranicznych?

Już od dłuższego czasu zamknięta jest stołówka nr 4, w której, naszym zdaniem, zbyt często przeprowadzane są remonty. Oby ten ostatni wpłynął na poprawę jakości posiłków, wywołujących dotychczas wiele skarg ze strony konsumentów.

Podsumowując powyższą, z pewnością niepełną ocenę pracy OZR-ów w kombinacie, łatwo wyciągnąć właściwe wnioski. Ogólnie trzeba stwierdzić, że w dziedzinie żywienia zbiorowego zrobiono nie mało, jednak dalsze ulepszenie organizacji pracy, jakości posiłków, kultury obsługi i higieny w stołówkach i barach powinno znajdować się w centrum uwagi kierownictwa obu OZR-ów.

R. S.

Konkurs racjonalizatorski trwa do 15 bm.

Ogłoszony przez Klub Techniki i Racjonalizacji Huty im. Lenina błyskawiczny konkurs pt. „Co jeszcze można usprawnić” zostanie zamknięty w dniu 15. X. br.

Pozostało więc niewiele czasu na opracowanie i zgłoszenie wniosków konkursowych, a pracownicy niektórych wydziałów dotychczas złożyli minimalną ilość wniosków.

Tak np. pracownicy Stalowni, którzy mają wszelkie dane ku temu, aby poprawić produkcję wydziału, gdyż korzystali ostatnio z praktyki w hucie „Zaporoże”, dotychczas zgłosili zaledwie kilka wniosków. Czyżby więc należało uznać, że korzyść jaką osiągnęli z pobytu w ZSRR jest tylko ich prywatną sprawą? Ilość wniosków, jaka wpłynie będzie miarą aktywności i zainteresowania problemami technicznymi w czasie praktyki w hucie „Zaporoże”.

W innych wydziałach huty, które dotychczas najmniej zgłosiły wniosków, spotykamy się z zapytaniem, co mamy usprawnić. Wyjaśniamy więc, że obecny konkurs nie ma specjalnie opracowanej tematyki, lecz pozwala na ujawnienie szerokiej inicjatywy w wyszukiwaniu zapomnianych a koniecznych do poprawienia „słabszych punktów” w produkcji wydziałów. Szerokie pole do popisu istnieje w dziedzinie bezpieczeństwa pracy. Wnioski z tej dziedziny są szczególnie cenne, gdyż mogą „zaoszczędzić” życie ludzkie.

Poza tym można składać również wnioski dotyczące organizacji produkcji, na temat której słyszy się tyle narzek i głosów w dyskusjach.

Innym zagadnieniem, czekającym na racjonalizatorów, to sprawa remontów urządzeń racjonalizatorów. Wnioski pchnąć mechanizmów remontów na szersze wody nowoczesnej techniki, aby wydobycie tkwiące w nich rezerwy produkcyjne wydziałów.

Wczasy w „Sanato”

Podajemy do wiadomości pracowników Kombinatu terminy poszczególnych turnusów wczasów wypoczynkowych oraz wczasów leczniczych w domu wypoczynkowym Huty im. Lenina „Sanato” w Żegiestowie Zdroju na październik 1958 r.

Wczasy wypoczynkowe 14-dniowe zaczęły I turnus od 3. X. — 16. X. 1958 r., następny II turnus 18. X. — 31. X. 1958 r.

Wczasy wypoczynkowe 7-dniowe — turnus od 25. X. — 31. X. 1958 r.

Wczasy lecznicze 21-dniowe zapoczątkował turnus od 3. X. — 23. X. 1958 r.

W kuchni baru nr 6, należącego do OZR HIL.
Fot. Rht



Z wizytą w hotelu MPK

Nie tak dawno jeszcze do redakcji naszej docierały różne wieści o hotelu MPK w Nowej Hucie. Zaniepokojeni tymi doniesieniami udaliśmy się na osiedle A-0, gdzie mieści się budynek hotelowy.

Pogrążone w ciemności i ciszy wieczornej bloki nie przypominają w niczym tak niegdyś gwarownych hoteli. Zdezorientowani wchodzimy do jednego z budynków. W dyżurce zastajemy hotelową, która w krótkich słowach maluje nam obraz życia zakwaterowanych, w dziwne jasnych barwach. Wyjaśnienia te zupełnie nie pokrywają się z naszym nastawieniem. Nie słyszymy prawie nic o naruszaniu regulaminu, a nasze domysły na ten temat spotykają się z nieklamany zdziwieniem. Czyżby hotelowa bała się wyjawiać nam prawdę?

Odwiedzamy dwa dalsze bloki hotelu MPK, w których również nie dowiadujemy się o częstych przejawach pijactwa czy niemoralnego prowadzenia się.

Szerszych informacji udziela nam dopiero Dyrektor Hotelu Pracowniczych ob. MARIAN KOT. W hotelach MPK zamieszkuje około 250 osób, w większości kobiet. Jak wynika z relacji dyrektora, sytuacja w hotelach w niczym nie przypomina obecnie stanu sprzed roku. Poprawa ta datuje się od chwili wprowadzenia nowego, zastrzeżonego regulaminu, a więc od ubiegłej zimy, co stwierdza również Komenda Dzielnicy MO. Regulamin ten między innymi skrócił godziny odwiedzin w pokojach hotelowych, ustalając je w czasie od godziny 12-tej do 20-tej. Dzięki wprowadzeniu nowych przepisów zanikły niemal zupełnie objawy pijactwa, stwierdza się również znacznie mniej wypadków niemoralnego prowadzenia się czy awantur.

Problemem pierwszorzędnej wagi jest zagadnienie rozdzielonych małżeństw. W hotelach MPK mieszka 16 małżatek z dziećmi, a u większości z nich przebywają również mężowie, oczywiście nie meldowani. Ścisłe przestrzeganie regulaminu musi w konsekwencji prowadzić do takich paradoksalnych sytuacji, jak wypraszanie mężów od

żon. Nie jest to zresztą zbyt łatwe, zwłaszcza, że wszystkie małżeństwa obarczone są dziećmi i dlatego kierownictwo niejednokrotnie jest bezsilne. Milicja kieruje uprawdanie te sprawy do Kolegium Karno-Orzekającego, ale „obwinieni” chętniej zgadzają się na płacenie kary (100 zł), niż na opuszczenie własnych rodzin. Zagadnienie to przedstawia się znacznie trudniej, gdy małżeństwo zamieszkuje wspólnie z kilkoma samotnymi mieszkankami hotelu. I takie wypadki mają niestety miejsce.

Problem ten może być rozwiązany jedynie przez przydział mieszkań, których niestety MPK otrzymuje zbyt mało. Na razie więc pogodzenie się z tym stanem rzeczy jest koniecznością.

Regulaminu nie przestrzegają najczęściej samotne kobiety z dziećmi. Zastosowanie tu tak ostrej sankcji, jak wydalenie z hotelu oczywiście nie dochodzi do skutku, głównie ze względów humanitarnych. Tak więc walka z przejawami braku dyscypliny ze strony samotnych matek napotyka na trudności nie do pokonania.

Te wszystkie bolesne sprawy mieszkańców hoteli zostają prawdopodobnie rozwiązywane dopiero za dwa lata, gdy zagadnienie mieszkaniowe unormuje się zgodnie z istniejącymi potrzebami. Na razie jednak hotele pracownicze istnieją, trzeba więc starać się o stworzenie zakwaterowanym jak najlepszych warunków. W tym celu budynki hotelowe MPK zostaną w przyszłym roku odnowione, łącznie z malowaniem pokoi, zakupieniem nowych firanek, cerat na stoły, kocy itp.

Na zakończenie warto dodać kilka słów o niewłaściwym użytkowaniu pomieszczeń hotelowych przez mieszkańców. Kradzieże żarówek, a nawet korków w łazienkach zdarzają się nagminnie, a sprząwców nie łatwo jest ująć. Wiele kłopotu Dyrekcji Hotelu przysparza niszczenie ścian, zwłaszcza przez kobiety, które obwieszają pokoje mnóstwem obrazków wątpliwej wartości i innych tego rodzaju „ozdób”.

Tak więc zapoznanie się z życiem mieszkańców hoteli MPK wypadło pozytywnie, mimo pogłosek, dotyczących jak się okazuje, przeszłości. Mimo to problem istnieje i wymaga rozwiązania.

R. S.



Stołówka przy PPB HIL.

zrobić wszystko, aby zagadnienia socjalne stały się jedną z głównych trosk odpowiedzialnych za nie osób i instytucji.

Na terenie kombinatu istnieje 6 stołówek i 6 barów mlecznych, wydających również dania gorące. Tylko jedna stołówka i bary podlegają OZR huty, a pozostałe stołówki należą do OZR Zjednoczenia. Aby dać pełny obraz stanu żywienia zbiorowego w naszej hucie, zajmiemy się pokrótce działalnością obydwu OZR-ów.

Ogólna bolećką OZR Huty im. Lenina jest brak potrzebnej ilości mięsa i wędlin. Nie można wprawdzie narzekać na niedobór mięsa wieprzowego, natomiast zaopatrzenie w mięso cielęce i wołowe jest niewystarczające. Brak też podrobów, jak wątroba, nerki, płuca itp., które w znacznej mierze mogłyby wzbogacić asortyment potraw i dostarczyć dodatkowych kalorii konsumentom.

Ujemny wpływ na pracę stołówek i barów wywiera nie dostatecznie wykwalifikowany personel, a zwłaszcza dość znaczna absencja pracowników, korzystających z urlopów macierzyńskich. Wynosi ona około 7 proc. ogółu zatrudnionych w OZR. Ponieważ jednak na stanowiskach tych pracują wyłącznie kobiety, sytuacji tej nie da się niestety zmienić. Chodzi więc o to, aby przy zmniejszonej ilości personelu, praca szła normalnym trybem, bez uszczerbku dla konsumentów. Osiągnąć to można jedynie przez lepszą organizację pracy i wzmoczenie dyscypliny wśród personelu. Kierownictwo, w miarę możliwości, powinno się ponadto zająć sprawą zastępstwa pracowników, korzystających z urlopów.

Zajmijmy się obecnie pracą poszczególnych placówek OZR w kombinacie.

Jedną stołówką Huty im. Lenina na Walcowni Gorącej Blach wydaje przeciętnie 400 obiadów dziennie. Poza obiadem abonamentowymi w cenie 7 zł, otrzymać tu można dania z karty. Tak np. w dniu 29 ub. m. konsumenci mieli do wyboru: kotlet schabowy, sznycel wiedeński, zrazy, bitki wieprzowe, pieczeń wieprzową oraz tylko jedną zupę i kompot z jabłek. Nasza uwaga na temat nadmiaru mięsa wieprzowego nie była więc gołosłowna. Z jarzyn można było otrzymać jedynie kapustę i marchew. Jak na sezon jesienno-zimowy, to stanowczo za mało, zwłaszcza, że zaopatrzenie w jarzyny nie stwarza większych trudności. Znamiennym jest, że w karcie nie zauważyliśmy bardziej pożądanonych potraw jarskich, na które z pewnością jest dużo amatorów.

szewską, zapisać trzeba niebagatelną czystość pomieszczeń, zwłaszcza zaplecza. Pewną trudność w pracy stwarzają dwa nieczynne kotły. Jak wiadomo, przed kilkoma miesiącami nastąpił ich wybuch, o czym pisaliśmy już w poprzednim artykule na ten temat. Zle funkcjonowanie kotłów jest winą Wydziału Gazowego, który jako wykonawca nie chce wziąć odpowiedzialności za swą pracę. Zagadnienie to powinno być rozwiązane przez sam wydział, a więc Walcownię, do której należy stołówka nr 1.

Jeśli chodzi o bary mleczne, czynne przy wydziałach, Wielkie Piece, Aglomerowni, Stalowni, Walcowni, Zgniatacz, Koksochemia i ZMO, nasuwa się ogólna uwaga na temat mało urozmaiconego asortymentu potraw i niezbyt schludnego wyglądu sal. Ciekawe, że i w barach nazwanych „mlecznymi”, trudno doszukać się szerszego asortymentu potraw jarskich. To samo można powiedzieć o jaryznach. W związku z zamiarą przydziałów mleka profilaktycznego na bony konsumpcyjne, co zostało już wprowadzone w niektórych wydziałach huty, bary mleczne mogą obecnie pościć więcej czasu na urozmaicenie jadłospisów. Niestety tak nie jest.

Oddzielne zagadnienie stanowią warunki pracy w barze nr 3 na Aglomerowni. Wielkie ilości pyłu z aglomeratu, osiadające na podłodze, ścianach i stołach, uniemożliwiają utrzymanie sali w należytej czystości. Zmywanie podłogi utrudnia brak ścieku, czym powinno być największe zainteresowanie się kierownictwo wydziału. Trzeba dodać, że i załoga Aglomerowni nie dba o stworzenie jakichś takich warunków sanitarnych, zanieczyszczając pomieszczenia w sposób karygodny.

Ważnym zagadnieniem jest skorygowanie cen potraw w poszczególnych stołówkach i barach, idące w kierunku ich ujednolicenia. Tak np. cena za kotlet schabowy w barze Zakładu Koksochemicznego wynosi 9,50, w stołówce nr 1 na Walcowni 9,00, a w barze na Aglomerowni 8,00. Różnice te wynikają prawdopodobnie z niejednakowej wagi mięsa, względnie z innych dodatków jarzyn. Konsumenta jednak nie obchodzi sprawa receptury i dlatego różnice cen wywołują niezadowolenie.

Problemem dotychczas nie rozwiązanym, a poruszonym już wielokrotnie na łamach prasy, jest uruchomienie stołówki centralnej w budynku administracyjnym huty. Minęło już wiele terminów oddania tej reprezentacyjnej placówki,



MUCHY W ZUPIE

Jeden dzień bez „draki”

Marzy mi się od dłuższego czasu coś wielkiego. Jakiego wydarzenia, które wstrząsnęłoby naszym miastem i wszystkimi jego mieszkańcami, coś czego dotąd nie było. O tym, co już widzieliśmy nie warto mówić. Musiałbym cały felieton poświęcić na same wyliczenia od historycznych już krów zacząwszy, kończąc na najnowszych „rewelacjach”.

Spokojnie moi drodzy... już wiem. Na początek odbierzmy sobie jakąś datę np. 25 listopada 1958 roku. Dzień dość odległy, aby był czas na przygotowanie się duchowe i cielesne do niezwykłych wydarzeń. Wierzę, że poczętek zrobiony, ale niezwykłości nie widać. Teraz musimy nastąpić czynności trudniejsze. Każdy bierze do ręki ołówki i pisze dwa słowa „ulica” i „dom”. Od dziela je pionową kreską i pod każdym z nich pisze popelnione w tych miejscach grzeszki.

Kiedy kartka wypełni się w całości (liczymy nawet potrącenia sąsiada w tramwaju, o ileśmy go nie przeprosili) — zaczynamy zastanawiać się, jaką korzyść odnieśliśmy z tej lub tamtej historyjki.

Po zliczeniu wszystkich nagród i wyróżnień w formie kar za ten czy ów występ kładziemy się spać. Cały tydzień nie zaglądamy do naszego rejestru. Po upływie 7 dni wyciągamy go z portfela i na ostatniej stronie (o ile jest miejsce) piszemy to samo, co poprzednio.

Czynności te powtarzamy przez miesiąc. O ile liczba występów wzrośnie w porównaniu z tygodniem po-

przednim, idziemy na Mi-licję i kažemy się zamknąć jako szkodliwi społecznie i niepoprawni recydywiści. O ile zmaleje — gramy dalej. — Dalszy ciąg jest trudniejszy. Zaczynamy od tego, że pierwszemu facetowi, który stanie nam na nogę w tramwaju mówimy „przepraszam”. Na jego wściekłość minę i ewentualne przekleństwo odpowiadamy „nie szkodzi”. To samo z drugim i trzecim naszym prześladowcą tramwajowym. Kiedy zostanie to uświadczone powodzeniem i osiągniemy drugi „stopień wtajemniczenia”, przystępujemy do ćwiczenia nr 3. Polega ono na tym, że wchodząc do każdego sklepu mówimy głośno „dzień dobry” i następnie po obstaraniu nas, nawet bardzo nieuprzejmym — „dziękuję” i „do widzenia”. Musi to trwać co najmniej 10 dni. Nie wolno zaniedbać żadnego sklepu, z którego usług korzystamy.

W następnych dniach rozpoczynamy zadanie nr 4. W dniu wypłaty, z końcem, albo w połowie miesiąca pijemy w knajpie co drogi kieliszek, albo nie pijemy wcale, ale za to przynosimy żonie (albo mężowi) drobny upominek w cenie 10—15 zł. Wracając prezent nie należy wyjaśniać powodów wręczenia drobniuszka. Wystarczy tylko uśmiech.

Po zakończonym ćwiczeniu i podchodzimy do lustra i upatrujemy się we własną fizjognomię. O ile nie zaszły w niej korzystne zmiany, wysyłamy list z pretensjami do „Lepa”, rozpoczynając jednocześnie ćwiczenia od początku.

LEP



W
ż
i
o
b
k
u
NA C-2



„Widzi mi się“, że to dobry teatr

NIKT NIE JEST PROROKIEM

we własnej dzielnicy... O trafności tego powiedzenia zdawał się świadczyć fakt, że obrazy pędzla nowohuckich artystów plastyków widuje się na wystawach krajowych i zagranicznych, że reprodukcje ich prac znaleźć można we włoskich i francuskich czasopiśmie artystycznych, a plakaty filmowe z ich pracowni graficznej wiszą sobie, jakby nigdy nic, w Paryżu. A w Nowej Hucie? Mało kto wie, że istnieją i malują, tutaj, na osiedlu C-32. Cóż — są skromni i nieśmiali, lokiami przepychać się nie potrafią i na domiar złego nie chcą korzystać z koniunktury na malowidła podchodzące, ręcznie malowane, jak żywe. Pomimo tych zasadniczych wad, są bardzo sympatyczni, bezpośredni i niezależni od tego, że „malują pikasy” — ich ostatnie, wspólne dzieło jest zrozumiałe nawet dla dzieci.

O CZYM PRZEKONAŁEM SIĘ

w niedzielę, 5 października. Gorące przyjęcie przez widzów, małych i dorosłych, premiery sztuki Elle'a „Przygody Puncha” wykazało, że z prorokowaniem we własnej dzielnicy nie jest tak źle. Plastyki zaprezentowali widowisko w równym stopniu atrakcyjne i komunikatywne, jak postawione na wysokim poziomie artystycznym. Kontakt widowni ze sceną od samego początku był bardzo żywy. Świadczą o tym okrzyki dzieci, zaobserwowanych przebiegów akcji. Dorosli wypowiadali się rzesistymi brawami, z których pierwsze natychmiast po odsonięciu sceny.

WEŹ SZKIELET

druciany ze starego parasola, farby, kilka piłeczek i kolorowych baloników, kilkanaście metrów kabla, zwykły kloz na stojaku i czy ja wiem co jeszcze, połącz wszystko talentem, pomysłowością, zna-

komitum wyczuciem i entuzjazmem — a otrzymasz świetne dekoracje: stragan, wężenie, bulwary.

Takie właśnie, jak w „Przygodach Puncha”. Boże! — że wykrzyknę tak nie po mark-sistowsku — ile w tych dekoracjach uroku i dowcipu! A jak prostymi środkami uzyskano te efekty! Skróć, żadnych rzeczy zbędnych, żadnych naturalizmów. Te same uwalory posiadają lalki, biorące udział w przedstawieniu, a interpretacja głosowa jest zróżnicowana i przekonująca. Nie bardzo chce się wierzyć, że całość zrobili ludzie, nie mający dotąd do czynienia z lalkarstwem. Widać natomiast, od pierwszego spojrzenia na plakat widowiska, że teatr „Widzimi się” jest dziełem dobrych plastyków.

PANI LUCYNA I WSZYSCY

Autorką plakatu, scenografii i projektów lalek jest LUCYNA WRANIK-BERNHARDTOWA, całosć jednak jest wspólnym dziełem wszystkich dwunastu członków zespołu. Rzecz bardzo dziwna, niemniej prawdziwa: całą grupę łączy bardzo serdeczna, życzliwa i przyjacielska atmosfera, która niewątpliwie również przyczyniła się do sukcesu.

W wykonaniu całego zespołu: lalki, dekoracje, adaptacja sceny, farbowanie kurtyn, szybie zasłon, sprzątanie wnętrza, wynoszenie gruzu.

NOGI JERZEGO

WROŃSKIEGO, utalentowanego malarza i organizatora teatru, w związku z załatwianiem spraw formalno-papierowych przebył znaczną ilość kilometrów. Ten subtelny, łagodny człowiek wykazał w labiryntach urzędowych wielki hart ducha i ciała. A po tym wszystkim wymyślił kilka ciekawych momentów reżyserskich i jeszcze potrafi mówić (dobrze) rolę Puncha. Dziwne. Pozostałymi lalkami poruszają i mówią: KAZIMIERZ ADAMCZYK, TADEUSZ BERNHARDT, WALENTY GABRYSIAK, JOZEF KRUCZEK i DANUTA URBANOWICZ. Światło: JULIAN JONCZYK. Szczegółowe psów: kolektywne.

PRZYBYŁA

Nowej Hucie cenna placówka kulturalna, która ma do spełnienia ważne zadania: zapewnienie dzieciom rozrywkę i kształcenie dobrego smaku artystycznego. Z teatru „Widzimi się” jest niedaleko do Teatru Ludowego — zarówno w przestrzeni, jak i w nowocześnieści. Dzieci, które wzięły udział w przedstawieniu „Widzimi się” będą później czuły się bardzo dobrze w teatrze Skuszanki (jego rzekoma niezrozumiałość jest w świetle faktów grubo zresztą przesadzona przez różnych ciotkotrybunów). Pochwalmy raz jeszcze wysoki poziom pierwszego widowiska, zapal plastyków, pracujących przez okres przygotowań bez wynagrodzenia — i Dom Kultury, który wyciągnął do plastyków dłoń z funduszami na techniczne wyposażenie i przygotowanie teatru, zapewniając dalszą opiekę.

Teraz jestem już pewny, że plastycy poprzez swój teatr trafią na pewno do mieszkańców Nowej Huty. Czy mieszkańcy trafią do teatru? Na wszelki wypadek podaję adres. Oficjalny: DEMAKOWA 10, C-2, blok 43. Orientujący: w środę, sobotę lub niedzielę przed godziną 17, stań tyłem do drzwi Teatru Ludowego, idź prosto ulicą Demakową, aż przed pierwszym zakrętem w prawo ujrzyś na chodniku stojak z plakatem. Wnijdź w przełączkę, drzwi na lewo.

CZESŁAW TARNOGÓRSKI

Felieton filmowy ♦ Dramat

współczesności czyli losy Maćka Chelmskiego ♦ Maria Schell znów na ekranie ♦ Śmiejmy się — ale z czego? ♦ Nowe filmy

pierwsza rola która przemawia w sposób artystyczny, pierwsza rola tego aktora, która jest przeżyciem dla widza, która uczy prawdy, która wstrząsa. Ostatnie sceny pozostaną na zawsze w pamięci, gdy uciekający przed milicjantami wpada między suszącą się bielizną a potem

klarowność wymowy i jasność. Całe tło, na jakim rozgrywa się akcja, środowisko ludzi w małym hoteliku prowincjonalnym jest niejasne i niezrozumiałe. Szkoda, bo humanistyczne treści, zawarte w „Popiele i diamentach” są wielkim osiągnięciem polskiej kinematografii i najlepszego

Jest to adaptacja filmowa znanej pod tym samym tytułem sztuki Gerharda Hauptmanna z tym, że o ile bohaterka utworu literackiego przeżywa swe tragiczne dzieje 50 lat temu, losy Rose w filmie toczą się współcześnie. Pomimo pewnych różnic psychologicznych, a tym samym nieco innej wymowy filmu, losy obu kobiet są takie same. Bohaterka jest piękna, młoda i pełna temperamentu służąca imieniem Rose. Trzech mężczyzn, którym się dziewczyna podobała, zaważyli tragicznie na jej losach. Centralnym tematem filmu jest ukazanie charakterów ludzkich a przede wszystkim skomplikowanej jednocześnie trochę prymitywnej natury Rose. Film Staudtego nie jest żadnym arcydziełem, a nawet dość daleko mu do dobrego filmu psychologicznego. Mimo usiłowań nie udało mu się uniknąć melodramatu, który ciąży nad filmem, choć główną rolę grają tu Maria Schell i Ralf Vallone. Nawet oni nie ratują sytuacji, przeniesionych do współczesności na zasadzie analogii. Maria Schell z roli służącej, jakie spotyka się często w filmach uczyniła prawdziwe przeżycie. I tylko ze względu na to można sobie pozwolić na cbejrzenie „Rosy Bernd” na ekranie.

I... coś weselszego z repertuaru komediowego włoskich twórców. Giacomo Gentilomo ukazuje nam film „SIEDMIU



M. Schell jako Rose Bernd

wleczę się ranny przez puste ulice i pole, by nigdy już nie zobaczyć jutra.

Film byłby naprawdę wielkim dziełem na poziomie światowym, gdyby nie fakt, kilku poważnych błędów dramatycznych, które odbierają mu

naszego współczesnego reżysera. Cóż, nie wszystko od razu musi być bezbłędne!

Równie dramatyczny, choć o wiele gorszy i artystycznie uboższy jest film niemieckiej produkcji „ROSE BERND” w reżyserii Wolfganga Staudte

Dawno oczekiwany, interesujący film według powieści Andrzeja Wajdy „Kanał” w swym nowym filmie osiąga prawdziwe szczyty powojennej twórczości filmowej. Jego „Popiół i diament” po względom artystycznym i reżyserskim przerasta wszystkie filmy polskie razem wzięte. Jest to mistrzostwo formy artystycznej, mistrzostwo subtelne, pełne cieni, niedomówień, wyrazu i głębokiej wstrząsającej prawdy życia o trudnych czasach. Film Wajdy pod wieloma względami jest w polskiej historii filmu nowatorski — szczególnie jeśli chodzi o zagadnienie adaptacji. Film nie kopiuje powieści, nie obrazuje — jest w całym tego słowa znaczeniu adaptacją, skrótem, filmowym uogólnieniem. Treścią i atmosferą bliski swemu literackiemu pierwowzorowi, przemawia jednak samodzielnie, własnymi środkami wyrazu. Wajda pokazał, co oznacza artystyczny motyw dla filmu i co znaczy film, jako sztuka samodzielna, wizualna, pełna możliwości, pełna ruchu i skojarzeń.

Główną rolę w filmie gra Zbigniew Cybulski. Jest to

Ogródki jordanowskie

sprawą
wiecznie aktualną

Zagadnienie budowy ogródków jordanowskich w Nowej Hucie stoi na martwym punkcie od początku istnienia naszej dzielnicy. Aż dziw bierze, jak nasze władze lokalne mogą tak długo zastanawiać się nad tym, przecież nie najmniej ważnym problemem. Podczas, gdy wiele innych, nawet trudniejszych postulatów zostało w jakiś sposób załatwionych, potężna „armia” najmłodszych mieszkańców Nowej Huty zostaje niezauważona, lub co najwyżej zbywana głośliwymi obietnicami.

Nadchodzi wprawdzie zima i nie czas myśleć teraz o ogródkach jordanowskich. Ale czy naprawdę nie czas? Znaczącą operatywność naszych instytucji uważamy, że nie od rzeczy będzie już w tej chwili zastanawiać się nad tą sprawą, aby z wiosną przystąpić do realizacji planu, starego jak Nowa Huta.

Chećmy tu wskazać jedno z miejsc, doskonałe, naszym zdaniem, nadające się na urządzenie wzorowego ogródka dla dzieciaków. Jest to teren pomiędzy blokami nr 1 i 12 na osiedlu A-31. Zasianie tego obszaru trawą, ustawienie ławek, ześciągów i tym podobnych atrakcji, stworzyłyby prawdziwy raj dla naszych milusińskich, a matkom odejęło by wielką troskę o dzieci bawiące się na ulicy.

Zadanie jest bardzo łatwe do wykonania i nie połączone z większymi kosztami. Stolarnia Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego z łatwością może wykonać, nawet z odpadów, potrzebne urządzenia. Należy jedynie podjąć nareszcie odpowiednią decyzję, wydać polecenia, a przez okres zimowy wszystko zostanie należycie przygotowane.

Czekamy więc na realizację i mamy nadzieję, że już na wiosnę 1959 r. będziemy mogli zamieścić wesoły fotoreportaż z pierwszego w Nowej Hucie ogródka jordanowskiego.

dr

Wiesława Czubałowa

Co znajdziemy w sklepach nowohuckich
w okresie jesienno-zimowym?

Jesień roku 1958 w Nowej Hucie, jest już ósmą jesienią dla pierwszych jej mieszkańców. Na pewno pamiętają oni dobrze olbrzymie trudności zaopatrzeniowe w pierwszych latach budującego się miasta. Nie zatarły się jeszcze w ich pamięci dni, kiedy po ziemniaki, mięso, chleb i inne artykuły, trzeba było wybierać się do odległego Krakowa. Albo np. z osiedla C-2 wiejską, otoczoną z obu stron wierzby drogą, na osiedle A-1, będące wówczas centrum Nowej Huty i posiadające kilka niezbędnych sklepów.

Powoli, lecz z roku na rok coraz liczniej, powstawały najkonieczniejsze placówki handlu uspołecznionego, w celu zaspokojenia potrzeb i wymagani, pragnących jeść, ubierać się i meblować społeczeństwa nowohuckiego.

Dzisiaj ulice nowohuckie zdobi i ożywia gęsta sieć sklepów przeróżnych branż. Nie tylko zdoła i ożywia, ale przede wszystkim zaopatruje blisko stu tysięcy rzeszę mieszkańców naszego miasta. Zaopatrzenie to, w zależności od przeróżnych czynników oddziałujących na handel detaliczny, w różnych okresach czasu, było bardziej lub mniej zadowalające. Szczególnie ważnym, był zawsze i będzie, problem możliwości zaopatrzeniowych sklepów w jesieni, która skłania ludzi do robienia zapasów na zimę i kupowania większej ilości ciepłej odzieży i obuwi.

Czy sklepy nowohuckie są przygotowane do zaspokojenia potrzeb ludności w związku z obecną jesienią i zbliżającą się zimą?

Jeśli idzie o sklepy spożywcze, nabiałowe i warzywne, można z czystym sumieniem powiedzieć, że tak. Ze zapasy zimowe, o których marzy każda gospodyni, mogą być zrealizowane bez zderzania i straty czasu, ku zadowoleniu rodziny.

Gdyż bez przesady w skle-

pach wymienionych branż jest wszystko, (poza okresowym brakiem płatków owsianych, makaronu nitk, kaszy jęczmiennej po 3,50 i kaszy jaglanej). Jest pod dostatkiem wszelkiego rodzaju innych kasz, ryżu, cukru, maki wrocławskiej, krupczatki, bułkowej, maki ziemniaczanej, makaronów czterojęzycznych, tłuszczy zwierzęcych i roślinnych, artykułów kolonialnych jak kawa, kakao, herbata i szeroki wachlarz innych towarów spożywczych.

Ku radości gospodyń domowych, masek często licznej gromadki dzieci — nie brakuje w ogóle mleka! Tak słodkiego jak kwaśnego, które można kupić w sklepach nabiałowych o różnej porze dnia. To samo dotyczy śmietany.

Nie można nie zauważyć, że

jakość masła w ostatnim czasie

bardzo wzrosła, a także jego

ilość jest zadowalająca. Niestety,

nie można tego powiedzieć o jajkach,

bo jakkolwiek ich nie brakuje, budzą

zastanowienie co do jakości. Jednak,

jak wiemy, jest to związane z porą roku.

Idealnie świeżymi jajkami możemy

cieszyć się tylko na wiosnę. Nie dowodzi to jednak tego,

że mamy kupować je w stanie

zepsutym. Każdy klient ma prawo i obowiązek żądać

prześwietlenia jajek.

Sklepy nabiałowe i spożywcze

wzbogacają się wkrótce o nowy,

atrakcyjny towar, jak mleko skondensowane w tubkach

i puszkach, dzięki transakcji,

którą dokonała Dyrekcja MHD Nowa Huta na

Targach Poznańskich ze Spółdzielnią Przemysłu Mleczarskiego

w Słupsku. Do obowiązków, należą również

transakcje na przeróżnych rodzajach

serki topione, wyższej jakości, jak „limburski”, „podhalański” i inne, oryginalnie

pakowane w okrągłych pudełkach. Dyrekcja MHD, z myślą o

zbliżających się tradycjach mikołajowych i świętach

Bożego Narodzenia zawarła kontrakt z Wytwórną Wyrobów Cukierniczych

w Lesznie, w wyniku którego w sklepach

nowohuckich pojawią się figurki mikołajowe i inne z czekolady,

oraz zwiększy się asortyment pieczywa cukierniczego. Będzie można

dość m. in. tak bardzo lubiane przez dzieci ciasteczka — figurki,

w estetycznych pudełkach, oraz nieznane u nas

bloki gryłkowe w cenie 26 zł za 1 kg i migdałowe po 33 zł — 1 kg. Jak stąd wynika —

perspektywy zaopatrzeniowe naszej dzielnicy w artykuły

spożywcze, nabiałowe i cukiernicze są różowe.

I tak byłoby rzeczywiście, gdyby w ostatnim czasie

nie dawał się odczuć dotkliwy brak wędlin. Jak wykazało

doświadczenie, zapotrzebowanie Nowej Huty na wędliny

wynosi 75 ton miesięcznie. Obecnie, kiedy w związku z

olbrzymimi trudnościami surowcowymi obowiązuje cenowy rozdziałnik na ten artykuł, w miesiącu wrześniu i październiku sklepy MHD-owskie, były w stanie tylko w 40 proc. zaspokoić to zapotrzebowanie, gdyż na Nową Hutę przypada z wydzielonej puli krakowskiej tylko 25 ton wędlin miesięcznie.

Trudna sytuacja na tym odcinku należy do przejściowych i powtarzających prawie rok rocznie o tej porze, kiedy to chłopi z wielu wzdłóg (absorbujące prace koło żniw, omiotów, podorywek, taniós i łatwość wyżywienia inwentarza żywego) nie doprowadzają bydła i nierogacizny na ubój. W konsekwencji powoduje to również wielotygodniowy brak mięsa wołowego i cielęcgo. Handel i przemysł mięsny sięgają po zapasy mięsa mrożonego, co jednak, jak widzimy, nie ratuje sytuacji. Nie ratuje jej zwłaszcza w Nowej Hucie, która ze względu na swoją specyfikę przemysłową i dużą ilość dzieci oraz młodzieży specjalnie dotkliwie odczuwa ten niedobór.

Warto byłoby zwrócić się z apelem do Krakowskiego Zarządu Handlu, aby wnikliwie i uważnie rozpatrzył swoje możliwości rozdzielcze z korzyścią dla Nowej Huty. Być może, że istnieją jeszcze jakieś możliwości zwiększenia rozdzielni dla naszej dzielnicy.

Każdy już wie, czego spodziewać się obecnej jesieni i zimy od rynku owocowo-warzywnego. Oczekiwania jak największej podaży z jego strony, są uzasadnione ze względu na niespodziewanie obfite plony tegoroczne. W bieżącej sprzedaży w sklepach i stoiskach, jest pod dostatkiem jabłek, gruszek i śliwek węgierskich. Śliwy i gruszki wprawdzie się już kończą, lecz powolny ich zanik uzupełniają jabłka i winogrona sprowadzane w dużych ilościach z Węgier, Bułgarii i Rumunii. Na razie, jak zauważyliśmy asortyment jabłek jest dość ograniczony. W sprzedaży króluje głównie „Reneta kromska” w cenie 4 zł za 1 kg. jako gatunek typowy jesienno-zimowy, zresztą znakomity.

Dyrektor Żakowski z Państwowego Przedsiębiorstwa „Owoce Warzywa” zapewnia, że jabłko w tym roku będzie dostępne dla każdego przez całą zimę, ze względu na ich dużą ilość i przystępne ceny. Dla Krakowa i Nowej Huty magazynuje się 300 ton najwyższych gatunków jabłek zimowych na okres największego nasilenia mrozów, poza jabłkami, które będą stale w bieżącej sprzedaży.

Sytuacja z ziemniakami jest również doskonała i chwilowy ich brak z winy transportu przed dwoma tygodniami, należy do bezpowrotnych.

We Forcie Krzesławickim Państwowe Przedsiębiorstwo „Owoce Warzywa” magazynuje 1.200. ton ziemniaków. Niezależnie od tego Dyrekcja MHD Nowa Huta, robi także zapasy, nie mówiąc o podstawowym zaopatrzeniu ludności w ziemniaki przez zakłady pracy. Obecna detaliczna cena ziemniaków wynosi 1,30 za 1 kg. Cena hurtowa będzie znacznie niższa.

Wszelkiego rodzaju warzywa, a także cebula, czosnek i ogórki kiszzone, będą przez całą zimę w dostatecznej ilości. Martwić nas może jedynie fakt, że tak cenny dla zdrowia artykuł, jakim jest w okresie zimowo-wiosennym kiszona kapusta, będzie prawdopodobnie w przeciwieństwie do ub. lat dosyć drogi, z uwagi na duże straty kapusty białej, spowodowane przez szkodniki. Za to rekompensatę znajdziemy w wielkiej podaży przetworów pomidorowych, jarzynowych i owocowych, które przygotowuje dla nas Przetwórczy Przemysł Wojewódzki i młoda przetwórcza przy Krakowskim Przedsiębiorstwie „Warzywa i Owoce”.

Ukaże się również w sklepach warzywniczych tak bardzo poszukiwany dotychczas i kupowany w prywatnych kramach — barszcz biały i czerwony oraz ogórki tzw. „praskie”.

Tyle o zaopatrzeniu sklepów nowohuckich w artykuły żywnościowe. Czy jesteśmy zadowoleni? Z pewnością, tak. Oby tylko tak dalej, oczywiście bez wspomnianych paru braków.

Sprostowanie

W sprawozdaniu z Plenum Rady Zakładowej odbytego w dniu 23. 9. 58 r. wkradła się nieścisłość i omyłkowo zostały umieszczone nazwiska tow. Stanisława Narkiewicza z W-21, i Antoniego Musiała z W-25, za co ich najmocniej przepraszamy.

Pożegnanie sezonu
turystycznego

Ostatnią tegoroczną imprezą turystyczną Oddziału PTTK Nowa Huta będzie IV Jesienny Zlot Górski na Luboniu Wielkim w niedzielę 19 października. Udział w Zlocie mogą brać oprócz jednostek PTTK, szkoły, ZMS, ZHP i inne organizacje społeczne.

Wpisowe z 10 od osoby wraz z kartą uczestnictwa składają drużyny (3-7 osób) w Biurze Oddziału PTTK w Nowej Hucie ul. Frontu Narodowego 1.

Organizatorzy zapewniają w ramach wpłaconego wpisu bezpłatny powrót samochodami do Krakowa oraz pamiątkowe dyplomy dla drużyn.

Zlot zakończy uroczyste ognisko na stokach Małego Lubonia. Przy ognisku drużyny wystąpią z własnymi występami artystycznymi. Za najlepsze występy przewiduje się nagrody.

Blizszych informacji w zakresie Zlotu (regulamin, trasy), zasięgać należy w Oddziale PTTK Nowa Huta.

Konkurs
NZG

Już w listopadzie Nowohuckie Zakłady Gastronomiczne uruchomią pierwszy bar samoobsługowy, który znajdzie pomieszczenie na osiedlu C-32. Ponieważ ustalenie nazwy, oryginalnej, a równocześnie odmiennej od już istniejących sprawia wiele trudności, NZG ogłasza konkurs dla mieszkańców Nowej Huty.

Warunki konkursu:

1) projekty nazwy baru należy przysłać na adres Dyrekcji NZG, Nowa Huta, osiedle B-2, blok 53, z podaniem nazwiska i adresu projektodawcy. Na kopercie należy zaznaczyć — „Konkurs”.

2) termin nadsyłania projektów upływa z dniem 30 października br.

3) nagroda dla autora wybranej nazwy wyniesie z 300.

Polski Zespół Tańca
w Nowej Hucie

Po sukcesach odniesionych na deskach krakowskiego Teatru „Rozmaitości”, doskonały Polski Zespół Tańca pod dyrekcją Eugeniusza Papińskiego zawita dzisiaj do naszej dzielnicy, gdzie przez trzy wieczory wystąpi z bogatym programem w Teatrze Ludowym.

Początek spektakli o godz. 19.30, bilety do nabycia w kasie teatru. (d)

Wyniki akcji „W”
zależą od nas

Mimo dużego wysiłku ze strony państwa na odcinku likwidacji chorób wenerycznych ostatnio dał się zauważyć powolny ich wzrost w naszym kraju. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to w Krakowie, w Warszawie i w Katowicach. Jaskrawo obrazują ten stan dane statystyczne. Na przykład jeśli przed akcją „W”, która rozpoczęła się w Polsce w r. 1947, wskaźnik zachorowalności (1:10.000) na choroby weneryczne wynosił — 50, to w 1953 r. po zakończeniu akcji zmalał do 0,81. Jednak od 1955 r. znowu notujemy wzrost chorób wenerycznych: i tak w ub. roku, posługując się wskaźnikiem 1:10 tys., w Nowej Hucie zanotowano aż 12, 26. W tej sytuacji Ministerstwo Zdrowia postanowiło wznowić akcję „W”.

Akcję tę na terenie województwa krakowskiego rozpoczęto od Nowej Huty. Pracami zwanymi z nią kieruje tu dyrektor Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej — w Krakowie dr Zbigniew Capiński. W ramach tej akcji przeprowadzone będą m. in. prelekcje, wyświetlane filmy sanitarno-oświatowe o przyczynach i skutkach chorób wenerycznych, rozpowszechniane będą rozmaite wydawnictwa oświaty sanitarnej, dotyczące tego zagadnienia oraz uruchomione zostaną dwie wystawy: w budynku Dyrekcji Huty im. Lenina oraz Zakładowym Poniu Kultury.

Choroby weneryczne — jeżeli nie są leczone — mogą stać się niebezpiecznym nie tylko dla samego chorego i jego rodziny, ale także dla całego społeczeństwa, które wskutek nich ponosi ogromne szkody. M. in. znacznie zmniejsza się wydajność pracy ludzi chorych wenerycznie, a nawet często, w następstwie tych chorób, tracą oni na zawsze zdolność do pracy.

Jasne, że choroby tak bardzo groźne dla społeczeństwa muszą być zwalczane z całą stanowczością i energią. W akcji „W” powinni współdziałać z służbą zdrowia również i mieszkańcy Nowej Huty. (dz)

Co-gdzie-kiedy?

KINA

WIEDZA: godz. 11, 17, 19 do 12 bm. „Tańczymy wśród gwiazd”, komedia muz. prod. austr., 13-15 bm. „Nie odwracaj się synu” wojenny prod. jugosl.

SWIT — godz. 15, 18, 20 do 14 bm. „Siedmiu złodziei” komedia prod. włoskiej, od 13 bm. „Sobotni wieczór” jugosl. film nowelowy. SWIT mała sala: godz. 15, 17, 19 do 12 bm. „Zdobycy Everestu”, prod. ang., od 13 bm. „Noc jest moim królestwem” dramat franc.

SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 13 bm. „Rose Bernd” dramat prod. NRF od 16 bm. „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla”, sens. prod. NRF.

SWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19 do 12 bm. „Sprawa 309” radz., od 13 bm. „Mąż idealny” prod ang.

TEATRY

TEATR LUDOWY — 11, 12, 13 bm. godz. 19.30 występy Polskiego Zespołu Tańca pod dyrekcją Eugeniusza Papińskiego, 14 bm. nieczynny, 15-16 bm. godz. 17 „Księżniczka Turandot”.

DOM KULTURY
HUTY IM. LENINA

11. X. 58 r. (sobota) godz. 17 „Przygody Puncha”, arcyzabawna farsa w wykonaniu Teatru Lalek „Widzimisie”, godz. 20.00 Calonocna zabawa taneczna.

12. X. 58 r. (niedziela) godz. 10.00 — Bajeczki Filmowe dla dzieci godz. 11.00 — Wielka Rewia Na

Redaguje Kolegium. — Wydaje Biuletyn Informacyjny-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B”. — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat Redakcji 55-61. Rozgłoszenia Zakładowa 44-60.

Małej Scenie — widowisko dla dzieci młodzieży i dorosłych w wykonaniu Teatru Marionetek „Kubus”.

13. X. 58 r. (poniedziałek) godz. 17.00 — „Przygody Puncha” — arcyzabawna farsa w wykonaniu Teatru Lalek „Widzimisie”, godz. 19 — Dancing.

14. X. 58 r. (wtorek) godz. 18 — Pogadanka: „Sztuka w życiu człowieka”, wygłosi mgr. K. Zymierska.

15. X. 58 r. (środa) godz. 17. — „Przygody Puncha” — arcyzabawna farsa w wykonaniu Teatru Lalek „Widzimisie”, godz. 19 — film oświatowy „Poznajemy piękno ziemi”.

16. X. 58 r. (czwartek) — godz. 18 — Pogadanka z cyklu: Spotkania z lekarzami — „Rozwój i życie dzieci w wieku przedszkolnym” wygłosi dr Rogalska-Chrząnowska.



W sklepie owocowo-warzywniczym przy ul. Majakowskiego.

Fot. Rht

OGŁOSZENIA DROBNE

UDALA Kazimierz zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

BRZEGOWY Edward zgubił przepustkę tymczasową nr 20386 wydaną w Hucie im. Lenina.

WOJASZEK Zygmunta zgubił przepustkę tymczasową nr 22041 wydaną w Hucie im. Lenina.

ZIEBA Kazimierz zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

SULARZ Ludwik zgubił przepustkę stałą nr 21612 wydaną w Hucie im. Lenina.

MACUGOWSKA Jolanta zgubiła przepustkę tymczasową nr 11281 wydaną w Hucie im. Lenina.

ŁECKI Eugeniusz zgubił przepustkę stałą nr 20968 wydaną w Hucie im. Lenina.

CEBULA Władysław zgubił przepustkę tymczasową nr 22309 wydaną w Hucie im. Lenina.

MIERZWA Jan zgubił przepustkę tymczasową nr 39452 wydaną w Hucie im. Lenina.

POTRZEBNA POMOC DOMOWA lubiąca dzieci. Zgłoszenia: Nowa Huta, A-33 blok 1, m. 37.

Leszek Maruta

KAPITAN „MARI DOROTY”

Maria Dorota” było to stare, odrapane pudło, noszące szumne miano „statku żegluga przybrzeżnej”.

Na dziobie „Marii” można było, w miejscach gdzie poodzielił lakier, z łatwością odczytać wszystkie jej poprzednie nazwy, a więc „Gauleiter Pifke”, „Gen. Rąwicz-Korkociąg” (za sanacji) i pożał się Boże — „Kaiser Wilhelm der Erste”.

Co złośliwi pasażerowie tego statku przypuszczali nie bez podstaw, że gdzieś pod pokładami lakierów musi się kryć pierwotne, najdumniejsze miano — „Santa Maria”. Tak się bowiem zwał ów bryg, na którym niedługo Kolumb wraz z kompanami odkrył niejaką Amerykę.

Któregoś pięknego poranka i ja znalazłem się na pokładzie „Marii Doroty”. Prula ona mętne wody zatoki z wdziękiem balli od bielizny, zmierzając, zgodnie z rozkładem żegluga, z jednego zabitego deskami portu do drugiego.

Gryzący dym z komina i przenikliwy, wilgotny powiew bryzy, spędziły mnie z pokładu spacerowego i zagnały do kabiny sternika.

Sternik, typowy wilk morski, w grubym czarnym swetrze i z nieodłączną fajką w zębach, flegmatycznie obracał w swych stwardniałych dłoniach koło sterowe. Na wprost niego, za szybami kabiny, lśnił w słońcu srebrzysty szlak kursu.

W pewnej chwili coś zachrobotało w rurze przy ścianie i rozległ się ochrypły głos, jak się domyślałem, kapitana:

— Panie Mietku, z prawej przystrzyc, podgolić, z przodu wyrównać! Kremu, pudru?

— Nie trzeba! — burknął sternik i szybko przekręcił szprychy koła.

Statek momentalnie zboczył w lewo.

Zbaraniałem. Co oznaczał ten dziwny szifr? Kremu, pudru?! Sternik spojrzał na mnie z ukosa, uśmiechnął się, wyjął z ust fajkę i pospieszył z wyjaśnieniem: — Zdziwił się pan, co? Ano, każdy się dziwi! Musi pan wiedzieć, że nasz kapitan był niegdyś fryzjerem, i to, panie, pierwszorzędnym fachowcem! I, ot, pozostały mu dawne nawyki!

— Ale jak on się dostał na stanowisko kapitana statku? — dopytywałem się gorączkowo. — W ramach awansu społecznego czy jak?

— Nie było ludzi! Port, panie, mały, na uboczu od głównych szlaków, a statek, to właściwie już wrak... Zaden szanujący się marynarz na niego się nie zaokrętuje...

— A pan? — przerwałem mu.

— Zna mnie zmusiła — odparł sternik niechętnie — ma na imię Maria Dorota! Niby, że będzie mnie mieć wciąż na oku! Ale ja się stąd urwę... Więc jak się nasz kapitan zgłosił — ciągnął dalej — i zażyczył w dodatku w ankiecie, że od dziecka pragnął być marynarzem i że zna się na wodnej ondulacji, kapitanat portu przyjął go z otwartymi ramionami! I tak już dziesięć lat mija, jak razem pływamy!

— Ale, że się panowie tak świetnie rozumiecie! Przystrzyc... podgolić...

— Do wszystkiego można się przyzwyczaić — zakończył sentencjonalnie naszą rozmowę sternik.

W rurze znowu coś zabulgotało i usłyszeliśmy tubalny głos kapitana: — Panie Mietku! Z lewej przyczesać, od przodu skropić! Umyć głowę?

— Nie trzeba — mruknął sternik.

Wchodziliśmy do portu.

W Japonii skonstruowano silnik elektryczny o tak małych wymiarach, że trzy podobne silniki mieszczą się w pudełku od zapalarek. Według twierdzenia konstruktora silnika, gdyby zainstalowano go na sztucznych satelitach, wówczas wysyłałyby one sygnały radiowe dwa razy dłuższe, przy tym samym zużyciu energii elektrycznej. Projektuje się masową produkcję tych silniczków.

Wynaleziono ostatnio magnetyczne rękawice ułatwiające pracę w wytwórniach wyrobów tlenowych lub w magazynach blachy. Magnetyczna rękawica ma prostokątną ramkę (przymocowaną do niej paskiem), zawierającą zespół wąskich magnesów stałych. Magnesy te chwytają arkusz blachy stalowej po przyłożeniu do niego dłoni. Dzięki zespołowi wąskich

NOWOŚCI TECHNICZNE

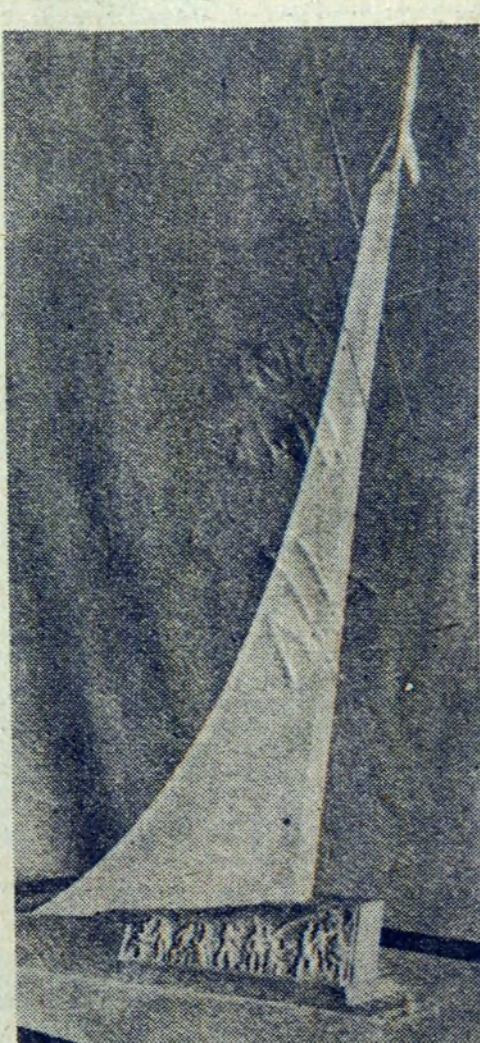
magnesów stałych rękawice chwytają arkusz, nawet najcięższej blachy. Magnes można oderwać od blachy przez zwykły obrót dłoni. Magnes taki można założyć do każdej rękawicy roboczej, tak lewej jak prawej.

Wyprodukowano nowy materiał, dzięki któremu po raz pierwszy udało się skleić tworzywo polietylenowe z kauczukiem, mosiądzem lub z innymi metalami pokrewnymi warstwą mosiądzu. Przyczepność tego produktu do powierzchni kauczuku czy metalu wynosi 70 kg/cm² przy czym siła

rozrywająca wynosić musi 1400 kg, aby odciąć krążek polietylenu o średnicy 5 cm od kauczuku lub mosiądzu.

Aby ułatwić naukę jazdy na motocyklu, konstruktorzy czeskosłowackich zakładów „Yawa” opracowali system potrójnego kierowania motorem. Przy pomocy odpowiedniego urządzenia, siedzący na tylnym siedelku instruktor może zapobiec skutkom niefortunnych pociągnięć ucznia prowadzącego motor.

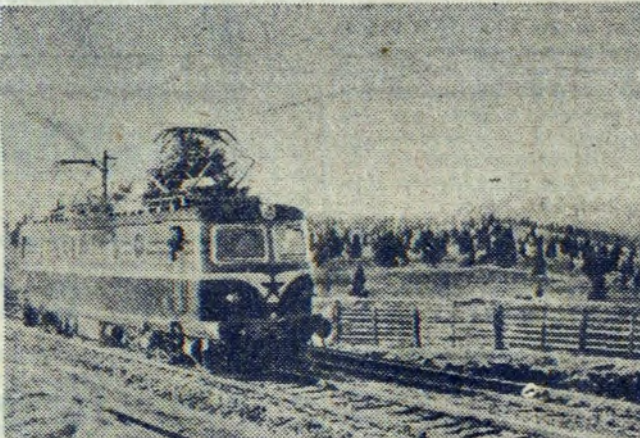
Świat w fotografii



Przyznacie, że piękny i nadzwyczaj śmiały w wyrazie jest projekt na pomnik sławiący radzieckie sputniki. Zostanie on wzniesiony na wzgórzach lenińskich w Moskwie. W konkursie na projekt pomnika uzyskał pierwsze miejsce.



Chińska pagoda da niezwykle a w Kopenhadze? (trakcyjnie zwa- Nie jest to co szcza w nocy prawda, oryginal- rześcicie oświe- nalna budowla tiona. Kiedyś u chińska, ale re- nas pojawi się stauracja w jej nareszcie więcej kształcie. Wyglą- neonów?



Już wkrótce będziemy podróżować elektryczną koleją do Kato- wic. Skrót to czas drogi przynaj- mniej o jedną trzecią. Tymczasem u naszego południowego sąsiada, w Czechosłowacji — większość linii kolejowych została już daw- no zelektryfikowana. Oto „parowóz” elektryczny produkcji cze- chosłowackiej, rozwijający szyb- kość do 100 km. na godzinę.

31 sierpnia w późnych godzinach wieczornych nie miało ciszy panującej na Leipzigerstrasse w demokratycznym sektorze Berlina. Uspioną ulicę zbudziły nagłe strzały pistoletowe. Jeden, drugi, trzeci — pięty. Mężczyzna w samodzielnym marynarce począł uciekać w stronę placu im. Ernsta Thelmann, Bandyta, który ostrzeliwał się patrołowi milicji niemieckiej został jednak ujęty. Okazał się nim członek terrorystycznej organizacji rumuńskiej na emigracji — Oliviu Beldeanu. Jak wykazało śledztwo zamierzał on dokonać zamachu na jedno z ministrów NRD, mieszczące się na Leipzigerstrasse. Na zdjęciu zamachowiec na chwilę przed ujęciem go przez milicję.

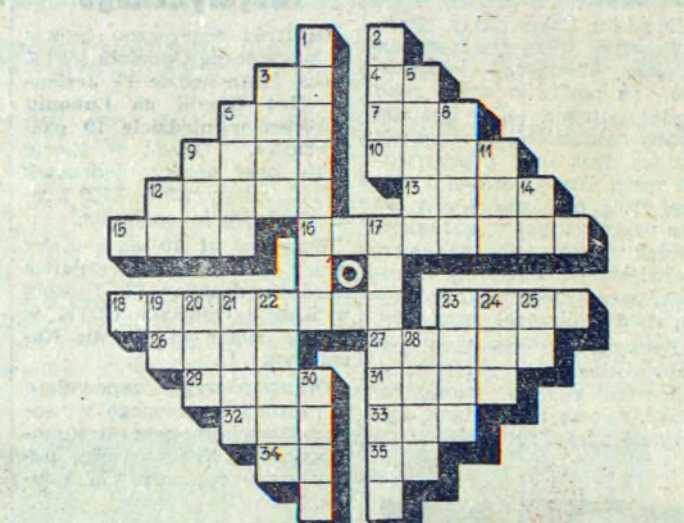


W moskiewskim zagłębieniu budowlanym stosuje się montaż domów z takich oto wielkich, gotowych elementów. Podobno „budowa” bloku mieszkalnego trwa niespełna tydzień.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. Strona kredytowa rachunku, 4. Wykrzyknik, 6. Przyrząd do mierzenia szybkości statku, 7. Czarnoksiężnik, 9. Wziątka, bitka, 10. Stolica państwa skandynawskiego, 12. Izba wyższa parlamentu, 13. Płak będący symbolem mądrości, 15. Wyraz twarzy, 16. Solenizantka lutowa, 18. Placówka dyplomatyczna najwyższego stopnia, 23. Cwał, sus, 26. Inicjały północnoatlantyckiego paktu wojskowego, 27. Ważny materiał budowlany, 29. Miara ciężaru i objętości, 31. Zwierzę z podgromady turbaczy żyjące w Ameryce, 32. Robi się z mleka, 33. Czas, w którym ziemia okrąża słońce, 34. Zaimek wskazujący, 35. Tuz.



PIONOWO: 1. Drobnostka, białoszka, 2. Górskie jezioro we Włoszech, 3. Wysłowienie, 5. Twórca „Jerozolimmy wyzwolonej”, 6. Rzeka na Syberii, 8. Wodrost, 9. Roślina przemysłowa, 11. Zaimek wskazujący rodzaju nijakiego, 12. Symbol chemiczny krzemu, 14. Miara powierzchni ziemi, 17. Długi, nudny odczyt, 19. Symbol chemiczny manganu, 20. Rekwizyt furmana, 21. Przyjaciel Aramisa i Portosa, 22. Rodzaj utworu poetyckiego, 23. Zbożcze góry, 24. Ptak śpiewający, 25.

Zaimek wskazujący, 28. Poemat epicki, epeopeja, 30. Napój spirytusowy.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się „Głosu” z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Czytelnicy, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania otrzymają drogą losowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie „Krzyżówki” nr 56 (95)

Poziomo: 1. Piaseczno, 6. Taras, 7. oko, 8. ton, 9. butla, 10. snop, 11. Goya, 14. rolki, 16. iwa, 17. Ewa, 18. foton 19. planimetr.

Pionowo: 1. patos, 2. autobiografia, 3. errata, 4. zastanowienie, 5. ocena, 12. ulotki, 13. FIAPP, 15. jawor.

Humor

Rys. B. Dziekan



— Czy są środki antykoncepcyjne?
— Już nie sprzedają — ksiądz zakazał.